

Orędownik

28
stron

15
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 89

Wydanie

Rok 68

Niedziela, dnia 17 kwietnia 1938



Na Dzień Zmartwychwstania

Należało wypić kielich goryczy do dna. Wiedzieli o tym Apostołowie, bo Mistrz ich jasno im często o tych sprawach mówił.

Przyszedł czwartek — pojmanie Pana Jezusa, piątek — śmierć Mistrza na Krzyżu i wreszcie sobota.

Nie było Mistrza między uczniami, spoczywał w grobie. Oni zaś zawiedzeni w swych nadziejach, strwożeni oplakiwali gorzko śmierć Swego Nauczyciela, ale jednocześnie nie mogli zrozumieć i pojąć, że On już nie żyje, że są sami i opuszczeni.

Nagle ta strwożona, zdeorientowana gromadka poczyna się ożywiać, dochodzą wieści, że Pan Jezus zmartwychwstał. Wieści stają się faktem.

Śmierć Chrystusa Pana i Jego cudowne zmartwychwstanie, to nie tylko dowód Jego ludzkiego i boskiego pochodzenia, gdyż jako człowiek umarł, jako Bóg zmartwychwstał własną mocą. To także symbol i obraz toczącej się ciągle w świecie walki zła z dobrem, materii z duchem.

Żydzi, zaślepieni w materializmie, sprowadzający przepowiednie o Mesjaszu do czysto ziemskich pojęć, marzący o tym, że Mesjasz będzie ich ziemskim królem, nie mogli

zrozumieć nauki i osoby Chrystusa Pana, który na świat w szatach nędzara przyszedł, w życiu nie miał gdzieby głowę skłonić, w przepowiedniach swych nie ziemskie a Boskie Królestwo głosił, zwolennikom swym nie zaszczyty i bogactwo, ale krzyże i prześladowania obiecywał.

Musiała więc dojść do konfliktu, tym bardziej, że Pan Jezus nie tylko głosił, że jest obiecany Mesjaszem, ale jednocześnie począł piętnować nadużycia żydostwa. Konflikt skończył się śmiercią krzyżową Pana Jezusa. Zdawało się więc, że sprawa skończona.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana w osłupienie wprowadza Jego morderców. Zło zdawało się tryumfować, materia jednak pozornie tylko zwyciężyła ducha. Fakt zmartwychwstania stwierdził, że zawsze w ostatecznej fazie zwycięstwo sferze ducha przypadnie.

Rozśpiewały się serca Apostołów wesołym Alleluja. Za ich przykładem Kościół wraz z wiernymi śpiewa wesołe pieśni Zmartwychwstania, stwierdzając jednocześnie, że z Niego jako symbolu zwycięstwa ducha nad materią, jakże często należy w życiu czerpać moc i siłę.

Ruch narodowy polski, wyrosły na gruncie zasad katolickich i w oparciu o te zasady działający i

chcący działać, będący zarazem przedstawicielem i wcieleniem ducha polskiego — ku symbolowi zwycięstwa ducha nad materią, ku Zmartwychwstaniu Pańskiemu często spoglądać winien. Tam w codziennej, trudnej i mozolnej walce sił szukać trzeba, przygotowując serca wszystkich do zbiorowego czynu narodowego.

Zło, skupione w szeregach żydokomuny, obierające sobie szczególnie w tej chwili Polskę za główne i bezpośrednie pole działalności, zaczyna wypowiadać niezupełnie jeszcze jasno i otwarcie walkę, ale prędzej czy później do walki tej przyjdzie, starcie nastąpić musi.

Oby ów konflikt zastał nas przygotowanych i zdolnych do zbiorowego czynu narodowego.

Będzie miała miejsce znowu walka materii z duchem w innej wprawdzie formie, ale w treści ta sama, co walka Żydów z Chrystusem Panem.

Do stawienia czoła wrogom winniśmy się przygotować, szeregi nasze wzmocnić, głębszymi więzami połączyć.

W dotychczasowej walce wężły krwi wspólnie przelanej w obronie polskości winny zjednoczyć społeczeństwo katolickie, wszystkie jego warstwy. Z ręki żydokomuny zgi-

nął polski robotnik, chłop, inteligent i kapłan katolicki. Krew przelana wspólnie w walce o Polskę narodową i katolicką woła do nas, byśmy wszystkie swe siły skupili pod tymi sztandarami, które do walki o Polskę katolicką i narodową prowadzą, dając pewność, że czoła siłom żydo-komuny zdolają stawić.

Pod sztandary więc Stronnictwa Narodowego winni pójść ci, co szczerze o przyszłości Ojczyzny myślał i którym sprawa Królestwa Bożego na sercu leży.

Nie pomogą już puste deklamacje i okrzyki. Trzeba nam czynu narodowego.

Skupiajmy się więc pod sztandarami narodowymi, wiedząc dobrze, że jeśli Polskę na zasadach katolickich opierać chcemy, to nie tylko o swoją, ale i o Bożą sprawę walczyć i możemy śmiało wołać: „jeśli Bóg z nami, kto przeciwko nam?”

Nie zapominajmy, że duch zawsze zwycięży materię. W trudach, mozolach i w samej walce miejmy przed oczyma cud Zmartwychwstania. Nie zapominajmy, że ów cud wieńczy każdą szlachetną walkę, podjętą w imię szczytnych i wielkich haseł.

N. K.





PEWNOŚĆ

PKO

WESOŁYCH

ZAUFANIE



Kolumna w Janowie Podlaskim na miejscu męczeństwa św. Andrzeja Boboli

słusznie przypomniano, „z pewnością będzie niespodzianką dla niejednego z tych, co w klapie marynarki noszą mieczyk Chrobrego“. Oto jeszcze na przełomie XVI i XVII wieku sławny nasz żywotopisarz Baroniusz w swoim „Katalogu Świętych Patronów“, wśród świątobliwych Polaków, w krzewieniu wiary zasłużonych, wymienia Bolesława Chrobrego. „Beatus Boleslaus Chabrius“ pisze. Błogosławiony Bolesław Chrobry! Musiał więc jeszcze w szesnastowiecznej Polsce istnieć kult świętości Bolesława Chrobrego, który potem dopiero zatarł się w pamięci tak, że dziś czcimy w Chrobrym tylko „wielkiego króla“.

Odrodzona Polska i w dziedzinie kultu swych świętych i błogosławionych zaczyna nawiązywać do dawnej tradycji, boć ostatnia kanonizacja polskiego świętego miała miejsce w roku 1767.

Wskrzesza się kult świętych, powstało nawet specjalne pismo „Cześć świętych polskich“ — kwartalnik, poświęcony czci świętych i błogosławionych polskich (Potulice, p. Nakło), funkcjonuje „Koło czcicieli świętych polskich“, oraz częściej ukazują się życiorysy naszych świętych, jak choć-

Wielka atrakcja dla Włocławian

W parku im. Sienkiewicza wkrótce zostanie otwarta nowa

Cukiernia

pod zarządem wybitnego
fachowca
Kazimierza Mielezarskiego

by ostatnio „Sól polskiej ziemi“ i Święci polscy“ — Anny Zahorskiej, oraz popularne tomiki w serii „Oblicza Świętych“, wydawane przez księgarnię św. Wojciecha.

Kanonizacja naszego nowego świętego, „duszochwala“ Andrzeja Boboli, który jest polskim świętym narodowym, winna wzmóc kult rodzimych świętych, jako wzorów cnót, wszelkich doskonałości chrześcijańskich pełnych, tych, co orędują sprawie polskiej przed obliczem Opatrzności.

Życiorysy św. Andrzeja Boboli podają, iż w 1819 r. w widzeniu, jakie miał dominikanin O. Korzeniński w Wilnie — nasz ambasador niebieski, św. Bobola, proroczo powiedział: „Kiedy ludzie doczekają się takiej wojny (powszechnej), za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski i ja stanę jej głównym Patronem“.

Dziś cały naród, klęcząc podczas chlubnej uroczystości kanonizacyjnej, z wdzięcznością i czcią będzie powtarzał słowa litanii do swego nowego świętego:

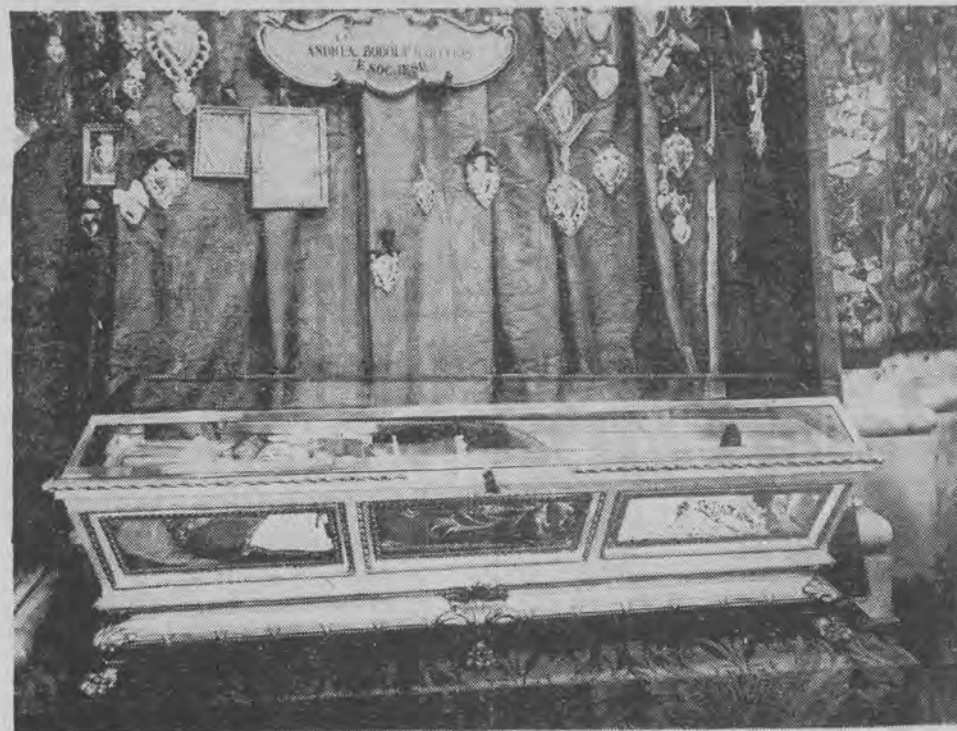
— Módl się za nami święty Andrzeju Bobolo!

STEFAN NIEBUDEK

Czytelnikom, Przyjaciółom i Współpracownikom „Orędownika“ najlepsze życzenia

Wesołego Alleluja

składa
Redakcja „Orędownika“



Trumna z ciałem św. Andrzeja Boboli w kościele Al Gesu w Rzymie

św. Jędrzej, św. Klemens Hoffbauer, św. Jadwiga Śląska, św. Józefat Kuncewicz, św. Jan Kapistran, bądź glorią błogosławieństwa, jak: Bogumił, Wincenty Kadłubek, Salomea, Kinga, Jolanta, Czesław, Bronisława, Sadok, Prandota, Jakub Strepa, Jan z Dukli, Ładysław z Gielnowa, Szymon z Lipnicy, Izajasz Boner, Michał Giedroyc, Stanisław Kazimierzczyk, Stanisław Oporowski, Jan Sarkander, Melchior Grodziec-

ki, wreszcie tak świątobliwi Polacy, jak królowa Jadwiga, hetman Stanisław Żółkiewski, ks. Piotr Skarga, Matka Marcelina Darowska, O. Jan Beyzym, najpiękniejszy człowiek naszego pokolenia — Brat Albert (Chmielowski), chłop orawski Piotr Borowy, O. Rafał Kalinowski, August Czartoryski, Papczyński, O. Honorat, M. Leńcówka, M. Siedliska, wielki Romuald Traugutt, no i co, jak świeżo

ODPIERAJCIE ATAKI WĄTROBIANE



Nie poddawajcie się bezradnie cierpieniom i dolegliwościom wątroby, mogące je skutecznie zwalczać. Wstrzymujcie ataki kamieni żółciowych, sprzedając je leczeniem sprawności wątroby i regulując normalne wydzielanie żółci. Przy pierwszych bólach wątroby, kiedy rozpoznany został rodzaj cierpienia, stosujcie zioła przeciwko kamicy żółciowej i złej przemianie materii D-ra Cz. Krassowskiego, ze znakiem słownym KAMICINA, dobrane klinicznie, działające skutecznie w dolegliwościach wątroby, w ataku kamieni żółciowych, w złej przemianie materii, nadmiernej otyłości. Cena pudełka zł 2.— Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. n 9204

Skład Główny: Zakłady Przem.-Handl. Dr. Farm. K. WENDA, Warszawa, Leszno 98.

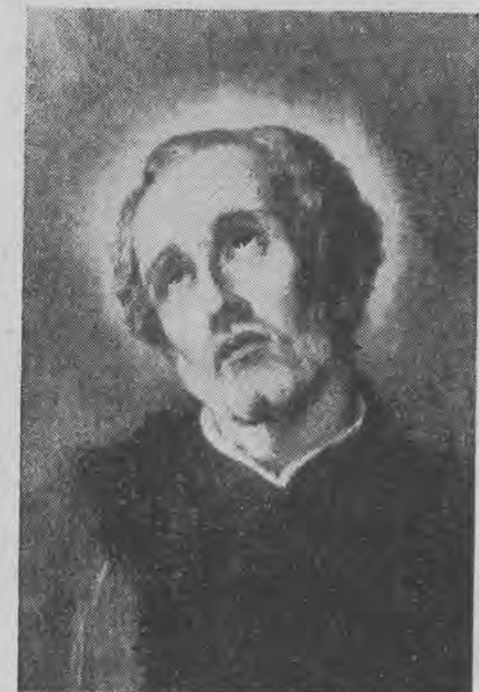
cmentarzysku unii, zroszonym krwią katolickich męczenników. Śladami Boboli i tylu zapamiętanych szaleńców apostołskich, którzy w najniebezpieczniejszych czasach podtrzymywali na wschodnich rubieżach myśli jedności kościelnej, niech tam, u boku dostojnych Biskupów, staną do misyjnej pracy najlepsi z duchowieństwa, najgorliwsi spośród zakonników, najbardziej uchryśtosowane siostry, najidealniejsi świeccy działacze. Na Kresy Wschodnie niech z całego kraju płyną modlitwy, jałmużny, dary. Taki jest najgłębszy sens bliskiej kanonizacji.

Oby za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli przepełniły się serca duchem katolickim i polskim, by stanowiły niepokonaną zaporę duchową dla wpływów „czerwonej“ ideologii barbarzyńskiego i bezbożniczego komunizmu.

Kanonizacja Boboli stawia nam przed oczyma zagadnienie świętości — tego cudownego wykwitu katolicyzmu.

„Święty — to człowiek, który służy Bogu przez bohaterstwo i miłość“ — mówi prof. Joly w swym dziele o „Psychologii Świętych“.

W obecnych czasach kultu „wielkich ludzi“, łaknienia wielkości, nie mogą nam być obce drogi żywota świętych, jeśli szukamy prawdziwych wielkości! W historii naszego narodu jaśnieją, obok wymienionych już wyżej sześciu rodzimych świętych, takie wielkie imiona, otoczone aureolą świętości, jak: św. Wojciech, św. Florian,



ŚW. ANDRZEJ BOBOLA

Obraz St. Bakalowicza w kościele Serca Jezusowego w Krakowie



W Wielką Niedzielę na Kujawach

Kiedy Fracek w drugie święto siadał do obiadu i wspomniął sobie, że to dziś razem z wieczorem kończy się Wielkanoc, ogarnęła go taka żalosc, że mu cały smak popsula.

„Ze tyz ten czas tak prędko zeszedł, myślał sobie, patrząc na dzisiejszy obiad, którego by się innym razem nawet chory nie powstydzil.

— Wez lyzke i jedz, mowila Kulpino, stawiając przed nim spora miske klusek z rosolem, z którego wygladala wieksza ciwarka kurzyny.

— A, bo kiedy sobie pomysle, ze to sie czlowiek dobrze nie obejrzol, a tu juz po swietach...

— A widzita go, jeszcze malo ci tych psich zbzyrow, jeszcze malo nadokazywoles... Bogu dziki, ze to sie juz konczy i... poidziesz do roboty!...

Chlopek nic nie mowil, jeno popatrzył na kluski, troche poklamzol, spróbował kawalek kury i — wstal od stolu.

— No, czymu nie isz?... Patrzta moi ludzie, toć rosól jak oliwa, ze przedmuchnac go nimożno... a ten nic, jeno znouw gdzieś lecil!...

— Przecie musze isc, zeby my dziewczuchy choragiewke zrobily na poobiedzie...

— Czyś to zwarzowil? Toć z choragiewka chodzi sie dopiro o podwieczorku, a nie zaraz na poludnie!...

Lecz Fracek nie sluchal, tylko porwal za kapelus i wylecial z chalupy. Nie mogac tego ostatniego, uswięconego obyczajami aktu sie doczekac, polecial zwolywac chlopkow.

Byl w siódmym niebie. Juz zapomnial o obiedzie, skoczyl po chlopkow, dziewczuchy napędzil do strojenia choragiewki.

Dziewuchy zakrzatnelly sie, a zaledwie choragiewke ustroily, Fracek wydarł im ja z rak i juz gromada chlopkow spiewajac, latala po wsi.

Kiedy dochodzili do Snopkow, juz pelne koszyki jaj, placka, kielbasy i innych tlustosci swiadczyly, ze za darmo nie spiewaja.

Ze to i tu spodzewali sie cos uzyskac, rozwineli choragiewke pod oknem, a sami wtoczyli sie do sieni i nie zalowali gardla.

„A my dzisiaj rano wstawali
Zimna roske otrzasali
Panny nom sie zalowaly
Po kopie jaj obiecaly.

— Chodzimy tu po dyngusie
Zaspiewamy o Jezusie,
O Jezusie o Maryji
O tyj swienty ewangeliji

Wielgi czwortek
Wielgi piątek
Cierpiel za nos
Pan Bog smutek.

— Za nos smutek

Za nos rany
Za nos cię to
Chrześcijany!

Bo zydowie, jak katowie
Umęczyli Boga w grobie
Umęczyli, udrczyli,
Przenajswietsza krewke
Wypuscili.

— Maryja sie dowiedziala
Po te krewke pobiezala
Pozgorniadla, pozmiotala,
Do Raju ja odestala!

Pietrze Pawle wez te klucze
Idz do raj u wypusc dusze,
A ty jednej nie wypuszczaj
Bo ona wiele nagrzeszyla
Ojca Matka uderzyla

— Jeszcze cię nie uderzyla
Dopierom się zamierzyla
Uderzenie wnet się zgoi
Zamierzenie dlugo boli.

Ze to bylo u Nastki, wiec Fracek
wysworowal Stacha przemoca. Sta-

chu przykucnal na jedno kolano i zacył mowic przez drzwi:

Gospoia sie krzata, krzata,
Kluczykami brzaka,
Wezmię krzypiska, ukraje okrasiska,
Mota chlopczyska!

— A jo tu nie prosze was o koe,
Bo jej w torbe nie wloze,
Ani o cieie
Bo by to bylo dla nos zawiele
Ani o barana
Bo nimom dla niego siana.

Ale o oselke masla,
Zeby wom się krowka na polu popasla,
I chochy o krajanek syra
Zeby wom się krowa na polu nie gzila,
I o takom kielbase, co sie niu sztery
razy opase.

W tym Fracek odepchnal go od
drzwi a sam krzyknal:

— A jak mu docie mendel joj i piec,
To bydzie wasz ziec!

Dyngus w Hiszpanii



Lanie „czerwonych“

Trykoty damskie, męskie
i dziecięce pierwszej jakości
Kalamajski

Stachu kopnal go w bok, przyczial
sie lepiej do drzwi i konczy:

Lilija w ogródku zakwita
Maria Jezusa sie pyta
Panie Jezu, co bydzie na slodanie?

— Ryba z miodem, nie mozy glodem
Kaplon pieczony. — Niech bydzie
pochwalony...

I hurmem wtoczyli sie do izby.

Snopkowa miala juz dla nich przy-
gotowany caly mendel jaj, kawal
szperki, kielbase i spory placek.

— Wezta i Bog wom zaplac za ten
dyngus, bo takiego juz nie pamiantam.
Kiedy chlopkaj nadeszli, juz na kotlinie
wyszli, kiwnęta Stachowi, zeby pozostal.

Stach bylby chętnie się przysial
do stolu, lecz Nastka pod pozorem, ze
musi isc do pustelni pomagac dziewu-
chom wyszla, zrozumial, ze i on nie
ma tu co robic...

Tymczasem do pustelni poznosily
dziewuchy garnki, patelnie i inne do
smazenia potrzebne przyrzady. A kie-
dy chlopkaj nadeszli, juz na kotlinie
buzowal sie pozadzany ogien.

Zabrały się rączo do koszow, jedne
krajaly placek, drugie smarowaly
chleb maslem, inne znów krajaly
szperki i kielbasy, rzucaly do stoj-
acych na ogniu garnkow. — Kiedy w
saganach zaskwirczalo, na wyscigi
wbijaly cale kopy jaj, tak, ze wkrótce
przyjemny zapach jajowki i kielbasy
zaczal wszystkich po podniebieniach
lechcic.

Cała wioska zesla sie popatrzec na
swoja mlodzię, braklo jeno obu sta-
rych Kozlow, Tomka i Jagny...

W. MARCINKOWSKI.



CAŁY SWIAT
podziwia fortepiany
i pianina

Sommertfelda

Eksport do Anglii, Ar-
gentyny, Holandii, Fran-
cji — Ceylonu. n 948

SKŁAD FABRYCZNY: Poznań, ul. 27 Grudnia nr 15

Jajko malowane

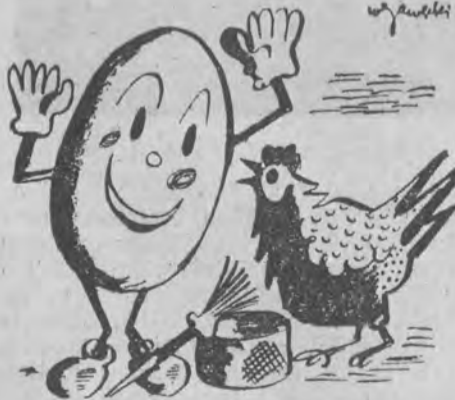
BAJKA WIELKANOCNA

W chwili, kiedy zniosla
Slizne biale jajko —
Dla kury się życie
Stalo jakby bajka.
Gdakala, spiewala,
Skakala, wrzeszczala,
Aż jej z wyczenia



Cała grdyka drgalal
— A kiedy już upust
Data swej radości,
Zaczęła nad jajkiem
Matczyne czułości:

Ze, choć się podwórko
Całe z kurki śmieje,
Ona w jajku wszystkie
Poklada nadzieje,
Ze jest jej pocięcha,
Podpora starości,
No i czymś tam jeszcze



W dalekiej przyszłości.
Wreszcie, gdy skończyła
To czule gdakanie,
Zaczęła gruntowne
Jajka wychowanie:

A więc, jak to trzeba
Zachować się skromnie,
Jak w życiu pokora
Pomaga ogromnie,
Jak to wobec świata
Grzecznym być wypada,
Nie gdakać za wiele,
To znaczy nie gadać —
— Koniec końców — rzekła
Machając skrzydłami —
Ten w życiu wart coś — kto
Niczym się nie splami —
A za tym pamiętaj:
W tym twe szczęście całe.

Ze przez cale życie
Pozostaniesz .. biale!!!
Jajko, choć z uwaga
Sluchalo z poczatku,
Nie chcąc pewnie kurce
Psuc kazania warku,
Gdy mama zaczęła
Mówić o kolorze,
Pisnęło, że na to
Zgodzić się nie może.

— Jak to? — zapuszczalo —
Ja mam zostac biale? —
Ależ, mamu, to są
Prądy przestarzale!
Dziś inny wiatr wieje —
Niż dawniej, przed laty,
Dziś ten bywa pierwszy,
Kto bardziej pstrokaty!
Jeśli cię ustucham
I będę, jak każesz —
Nikt mnie mimo bialosc
Dziś nie zauwazy! —
Pomijajac „barwy“
Sciśle polityczne —
Kolor ma znaczenie:
Także symboliczne:
Pod kolorem maska,
Pod maska?... O — wlasnie —
Czy ci mam tłumaczyc
Mamo, jeszcze jasniej?
Zreszta zaraz sama
Możesz się przekonac,
Czego to kolory
Moga dziś dokonac!
I już nie zważajac,
Ze kurka się gniewa,
Jajko się barwami
Zaczęło oblawac:

Całą pierś i brzuszec
Upstrzylo wstążkami
(Od czego te wstążki
Domyślcie się samil)
Wszystciutkie kolory,
Więc: „Za dokonanie...“
„Za branie udziału...“
„Za długie gadanie...“

„Za prawomyślenie...“
„Za ubiegle lata...“
„Za przyszle odkrycie
Siódmej części świata“ —
Słowem cały brzuszec
Upstrzylo wstążkami —
Aktualnie można
Rzec... malowanekamil —
Kura, widząc jajko
Tak umalowane —
Zalamana skrzydla,
Bardzo zatroskana:
— Przepadły nadzieje —
Rzekła głosem szczerym —
W tym stroju, biedactwo,
Nie zrobisz... kariery! —
Wszelako los chciał, że
Inaczej się stalo:
Z mądrej kurki rosól
Się ugotowalo,
A jajko na stole,
Miedzy kielbas wianki



Postawili ludzie
Jako wzór pisankil —
I tu się sprawdzilo,
Wbrew prawu natury,
Ze jajko jest zawsze
Mądrzejsze od kury! — — —

STANSO.



Sztuka regionalna w Beskidach Śląskich

W istebniańskiej pracowni prof. Ludwika Konarzewskiego — Muzeum — Szkoła sztuk pięknych dla górali — Więcej zainteresowania dla poczynań pożytecznej instytucji



Prof. L. Konarzewski w swojej pracowni

Istebna, w kwietniu.

Wijąca się serpentyną szosa z Wisły przez przełęcz Kubalonki zaprowadzi nas do „Buczniaka”, czyli pensjonatu prof. Konarzewskiego w Istebnej. Jest to nie tylko pensjonat, w którym znajdują się mieszkania dla ubogich adeptów sztuki rzeźbiarskiej i malarzkiej, lecz także muzeum ludowe — istebniańskie, kapliczka, pracownia artystyczna i mieszkanie artysty. Wszystko to zbudowane w stylu góralskim — istebniańskim.

Uroczą położoną jest Istebna. W tym to cichym zakątku u stóp Baraniej Góry obrał sobie siedzibę prof. Ludwik Konarzewski, dyrektor, założyciel i profesor jedynej w swoim rodzaju szkoły sztuk pięknych na Podkarpaciu.

Prof. Konarzewski o własnych siłach ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, wyższe studia w Paryżu i Rzymie. W r. 1922 stawia w Istebnej budynki oparte na motywach miejscowych, góralskich, zakłada szkołę sztuki rzeźbiarskiej, malarzkiej — regionalnej i kościelnej. Zbiera w okolicy biedne dzieci góralskie, wykazujące zdolności, daje im utrzymanie, mieszkanie, okrywa je i — robi z nich artystów, którzy idąc w świat, mają zapewniony byt i zadowolenie w swym artystycznym zawodzie. Ze szkoły tej wyszło już kilkadziesiąt samodzielnych artystów — bynajmniej nie partaczy.

Wchodzimy do pracowni artystycznej. Uderza nas na wstępie duża ilość młodych chłopców, którzy w grubych pniach lip kują jak dzięcioły. Spod dłułów ukazują się figury świętych do różnych kościołów. Powstają ołtarze artystyczne, ambony, chrzcielnice i in-



Matka Boska Bolesna — dzieło L. Konarzewskiego

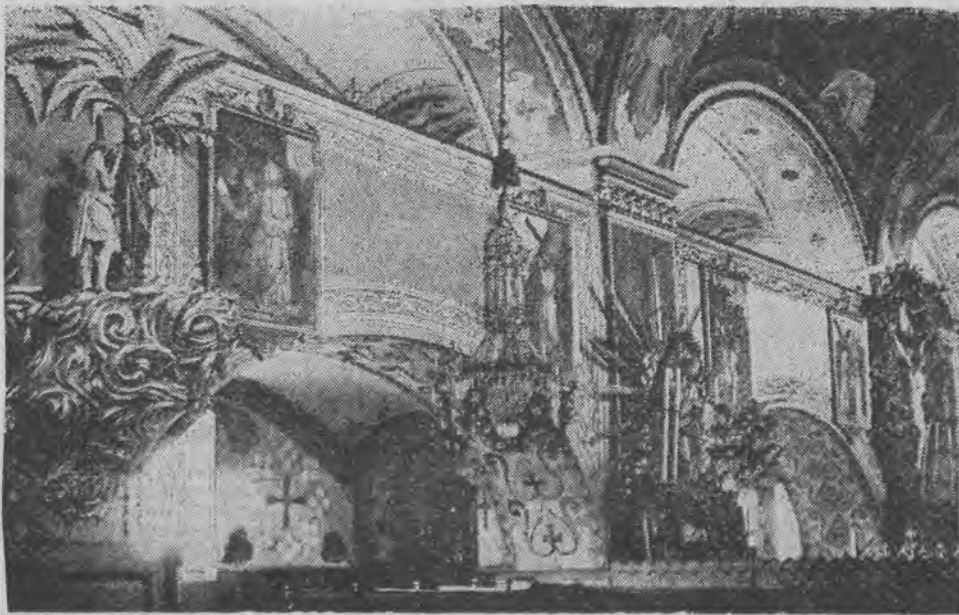
ne dzieła snycerskie — kościelne. Widać, że uczniowie są w swoim żywiole, oddani sercem i duszą swemu nauczycielowi. W pracowni panuje duch wyteżonej pracy, której widome znaki oglądać możemy w okolicznych kościołach.

Przechodzimy z kolei do muzeum sztuki istebniańskiej. W kilku izbach nagromadzono olbrzymie ilości dzieł sztuki, świadczących dobitnie, iż lud istebniański ma duże poczucie piękna. Trudno w kilku wierszach opisać nagromadzone tu przez prof. Konarzewskiego dzieła sztuki, można tylko podziwiać i chłonąć piękno sztuki regionalnej, której renesans budzi jak najlepsze na przyszłość nadzieje.

Prof. Konarzewski jest także malarzem i posiada w swojej pracowni szereg naprawdę cennych, artystycznych obrazów i kompozycji witrażowych. Wykonuje także polichromie kościołów. Wspaniała jest polichromia ko-

ściola w Istebnej, którą wykonał prof. Konarzewski wraz z drugim artystą, osiadłym w Istebnej, p. Wałachem.

Po dokładnym zwiedzeniu szkoły prof. Konarzewskiego widzimy jasno, iż praca tej instytucji, opartej wyłącznie o własne siły, jest wspaniała. Największą jej zasługą jest wywalczenie właściwej pozycji dla sztuki regionalnej — istebniańskiej. Nie jest to jednak wszystko. Muzeum istebniańskie, polichromie kościołów, utrzymanie w stylu góralskim, piękne ołtarze, kazalnice, chrzcielnice, figury świętych — to dalsze, nie wszystkie jeszcze, zasługi tej pożytecznej szkoły sztuki regionalnej. Młodej instytucji należy dać pomoc; nie wolno troski o rozwój sztuki regionalnej zwać na barki jednostek — choćby najofiarniejszych nawet. Pierwszy głos winien mieć tutaj samorząd i organizacje specjalnie do krzewienia kultury regionalnej powołane.



Fragment polichromii kościoła parafialnego w Istebnej

Śmigus w Łodzi

Zwyczaje łodzian zmieniają się

Łódź, 13. 4. — Śmigus względnie dyngus, jak nazywają wielkanocny zwyczaj w Łodzi i okolicy, jako zabytek z pogańskiej Słowiańszczyzny, przetrwał we wszystkich niemal ziemiach polskich, choć zmieniony w formie.

W Łodzi, w szczególności w ostatnich dwóch dziesięcioleciach XIX wieku i przed wojną światową, począł się przyjmować zwyczaj starogermanski, a mianowicie zamiast śmigusu, tj. polewania, wprowadzono bicie klującymi gałązkami jałowca po nogach, co szczególnie miało zastosowanie wobec kobiet, które krzykiem reagowały na wyczyny przedstawicieli brzydszej płci.

Śmigus jednak zwyciężył w rezultacie i dziś jałowiec jest mało znany i to wyłącznie niemal wśród Niemców łódzkich. Dyngus łódzki zmienił jednak całkowicie swe formy. W początkach rozwoju przemysłu mieszkańcy

Łodzi rekrutowali się bądź to z przybyszów zagranicznych, bądź też z ludności wiejskiej, emigrującej w poszukiwaniu zarobku do „ziemi obiecanej”, jak Reymont zwié Łódź.

Ci nowo kreowani robotnicy-łodzianie przez dłuższy czas zachowywali zwyczaje rodzinnej wsi. Toteż konewki, wiadra lub potężne garncowe naczynia były bardzo modnym narzędziem przy dyngusowym oblewaniu. Spotkać można było też takie obrazki, że kilku krępkich młodzieńców wciągnęło bardziej urodziwą pannę wprost pod studnię i tam oblewało wodą. W miarę nabywania cech mieszczanek zwyczaj ten nabierał bardziej wersalskiego odcienia.

Sprytni przedsiębiorcy już w początkach XX wieku wprowadzają na rynek łódzki pomysły strzykawki, ukryte w kieszeni spodni, których wylot gumowej rurki zatknęty w dziurce kamizelki i niewidoczny, czy-

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bole artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii, niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgo-

dną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie, ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła Laboratorium fizjologiczno chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

n 9 427

LISY w dużym wyborze nadeszły od zł 55 do 120 zł

NAGIBÓR

Łódź, Zgierska 107, telefon 133-63 n 9915



Piękne pisanki malowane ręcznie przez czytelniczkę naszą, p. Wiesławę Włodkowską. Fot. J. Bossowski

hał na upatrzony obiekt, by oblać wodą studzienną, a częstokroć już kwiatową, bo i ta począła się wprowadzać do dyngusa. Obecnie, jak zresztą w całym kraju, w Łodzi najpospolitszym produktem dyngusowym są śmigusówki, wydłużone flaszki z zakręcanym korkiem, napełnione taną wodą kwiatową.

Jeden tylko zwyczaj w dyngusie łódzkim nie uległ zmianie. Znajomi starają się możliwie najwcześniej odwiedzić sąsiadów, by zastać ich w poscieli i oblać śmigusówką. Ze strony przeciwnej następuje reakcja, podziękowania i rzecz z reguły kończy się libacją i poczęstunkiem.

Oczywiście i w roku bież., 18 bm., niewątpliwie na ulicach Łodzi będziemy mogli obserwować rozbawionych przechodniów, a przede wszystkim młodzież, oblewającą się wzajemnie śmigusówką.

Oklenda nie był milionerem!

Wiadomość, podana przez polsko-amerykańską prasę, jakoby Tony Oakland (Antoni Oklenda), zmarły niedawno posiadacz kopalni złota w północnej Kanadzie, pozostawił był milionowy majątek, nie odpowiadają, jak się obecnie okazuje, prawdzie. Przy ocenianiu urzędowym spadku po nim, który w całości dostał się jego żonie, byłej manikurystce w Chicago, wyszło na jaw, że cały ten spadek, według szacunku sądowego, wart jest zaledwie 320.000 dolarów.



Miejscowość Węgierska Górka koło Żywca



SAVONAROLA

+W O D Z + O D R O D Z E N I A + W I A R Y +

Narody miały w przeszłości wielu wodzów, mają ich także dziś. Wśród nich zawsze można wyróżnić wodzów dobra i zła, z których jedni znaleźli się na świeczniku własnego i innych narodów, drudzy widziani są przez cień złej sprawy, której służyli. Jedni i drudzy przeszli do historii.

Powieść historyczna spełnia wieloraką rolę. Dzięki temu, że łączy w sobie fakty historyczne z fabułą powieściową, wypływającą z fantazji twórczej autora, pozwala czytelnikowi obserwować opisywany okres dziejów w żywym, dynamicznym stanie. We współczesnej naszej literaturze zanotować można jakby odrodzenie, względnie nawrót do powieści historycznej, która liczy zdaniem znawców wiele poważnych pozycji.

Nie przesadzajmy na razie, do jakich należy dwutomowa powieść historyczna „Savonarola”, autorki ukrywającej się pod pseudonimem „S. Margert”, która jest w rzeczywistości siostrą zakonną Małgorzatą Skórzewską. Powieść w trzecim już nakładzie wydana przez Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu, ozdobiona piękną, artystyczną okładką w wykonaniu Wacława Boratyńskiego, jednego ze szczepu rogatych Szukalszczyków, obejmuje zasadniczo dzieje życia i śmierci Savonaroli na tle bujnie rozkwitającego renesansu w XV wieku na ziemi włoskiej.

Autorka wprowadza czytelnika w ten okres dziejów Italii, w którym ziemia ta roiła się wprost od geniuszów i wielkich talentów w piśmiennictwie, architekturze, malarstwie, rzeźbie, w którym powstawały dzieła Machiaveli, arcydzieła Leonarda da Vinci, Michała Anioła, Perugina, Brunellesca i wielu, wielu innych. Był to okres odrodzenia kultury starożytnej w społeczności chrześcijańskiej Włoch. Wraz z odrodzeniem kultury starożytnej nastąpił nie tylko owocny w skutkach nawrót do twórczych pierwiastków tej kultury, ale także z dobrodziejstwem piękną wkraśli się rozkładowe czynniki przejrzałej cywilizacji antycznej Grecji i Rzymu, demoralizacja, upadek obyczajów i wiary, tyrania, przekupstwo, materializm...

Demoralizacja ta nie ominęła Kościoła i jego szczytu, jakim była stolica apostołska. Kupczenie godnościami kościelnymi, wszechwładne panowanie pieniądza i siły pięści wielmożów, zepsucie obyczajów zdawały się podważać fundamenty Kościoła. Nie brakło wprawdzie swiętych umysłów, zdających sobie sprawę z potrzeby reform, lecz by walczyć z panami tego świata nie wybierającymi w środkach — trzeba było nadludzkiej siły moralnych, boskiego posłannictwa, bohaterstwa i całkowitego poświęcenia.

Te wartości wniósł w zdeprawowane życie Włoch i Kościoła skromny dominikanin Girolami Savonarola, późniejszy przeor klasztoru św. Marka we Florencji, znakomity pisarz i kaznodzieja i mimo woli polityk, bo twórca republiki florenckiej w 1495 r., która po wypędzeniu Medyceuszów obwołała się królestwem Chrystusowym.

Ciężka była walka, którą podjął Savonarola. Miał przeciwko sobie Medyceuszów i Borgiów, z których jeden zasiadał wówczas na tronie papieskim, jako Aleksander VI.

Potęga intrzygi i łajdakstwa, którym Borgia Aleksander VI był powolny, Savonarola przeciwstawiał się zwycięsko swoją siłą moralną wygłaszając w słowie Bożym, kazaniach i pismach, a kazań jego słuchała cała Florencja, którą ze zjadaczy chleba zdawał się w aniołów przekształcać.

Głos Girolami rozchodził się szeroko po całej Italii i stawał się dla jej panów doczesnych coraz bardziej niebezpieczny.

Potęga intrzygi zwyciężyła — Aleksander VI rzucił kłótwę na Savonarolę jako podejrzanego o herezję. Usiłowania Florencji o cofnięcie ekskomunikacji były daremne, Aleksander VI domagał się wydania Savonaroli. Sytuacja poczęła zmieniać się szybko. Lud Florencji, który jeszcze wczoraj



dałby się za Savonarolę posiekać, opuścił go ostatecznie. Sąd nad Savonarolą odbył się, a wynik jego z góry był już przesadzony. Savonarola spłynął na stosie z hańbą heretyka...

„Krwawo i łzawo skończyło się to stulecie XV wieku, pyszne z siebie ponad wszystkie inne, wskrzeszone kultem człowieka i pogaństwa na miejsce Boga i wiary. Stulecie, które rozpoczęło się pod luną stosu Joanny

d'Arc, wybawicielki Francji, spalonej jako heretyczki, a zakończyło się na płomieniach ofiary Savonaroli” — pisze w epilogu autorka.

Jak przyszła rehabilitacja Joanny d'Arc podobnie zrehabilitowano Savonarolę. Kościół orzekł, że w naukach i pismach Savonaroli nie ma ani cienia herezji. Savonarola, wielki apostoł i wódz odrodzenia wiary i Kościoła, legł w warunkach podobnych, jak Chrystus i podobnie Jan On zwyciężył. Ostatniej woli Savonaroli, pragnienia jedynego całego życia dopełnił Sobór Trydencki, wprowadzając zbawienne reformy, za które zginąć musiał Girolamo.

Zamiast o powieści siostry Margert mówiliśmy o jej bohaterze Savonaroli. Poznajac jednak Savonarolę, poznajemy wartość powieści. Monumentalność moralna głównej postaci, nakreślona przez autorkę po mistrzowsku, czyni jej dzieło monumentalną treścią. Nadto, jak na taśmie filmowej, autorka potrafiła oddać z umiarem przebogate tło wydarzeń — renesans włoski. Powieść pociąga i zdobywa czytelnika tym bardziej, że aczkolwiek akcja rozgrywa się w XV wieku, wiele znajdzie się w niej żywych analogii do współczesności, z tą jednakże różnicą, że Kościół w walce z neopoganizmem — komunizmem jest partnerem silnym i zdrowym.

Największą wszakże zaletą powieści jest to, że budzi ona w czytelniku pragnienie stania się lepszym w myśl wskazań Fra Girolamo Savonaroli. Taką powieść winny czytać nie jednostki, lecz masy. Niejednego może razić patos, z jakim powieść jest napisana, lecz zdaje się, że to jest istotne oddanie ducha czasów renesansu, w których grzeszono patosem i z patosem umierano męczeńsko za wiarę. (jr)

SZCZĘŚCIE

w nieszczęściu

Wincenty Rozynek był niższym urzędnikiem w jednym z dużych banków i pewnego razu, grając z przyzwyczajenia na loterii — wygrał większą sumę. W pięknych nowych banknotach wypłacono panu Wincentemu kilkanaście tysięcy złotych, a właściciel kolektury ściskając dłoń szczęśliwca życzył mu „powodzenia” w dalszym życiu. Pan Wincenty zlany potem, drżącymi palcami przeliczył banknoty, włożył je do portfela i drżąc z radości na całym ciele wyszedł jak odurzony na ulicę.

Obecnie, gdy stał się zamożnym, postanowił jako kawaler zmienić swe dotychczasowe, monotonne życie. Matkę stracił niedawno, pozostał sam, a umebłowane jeszcze po rodzicach mieszkanko mogło mu służyć do stworzenia nowego życia.

Właściwie kobiet nie znal wcale, a w miłości był niedoświadczony, jak nowo narodzone dziecko. Wprawdzie miał jedną znajomą sąsiadkę, starszą pannę, która po śmierci matki dawała mu obiady i utrzymywała w porządku mieszkanie — ale rozmowa z panną Heleną była czysto urzędowa i nie trwała nigdy dłużej jak kilka minut. Może i nieraz przychodziła mu do głowy myśl, aby poślubić tę cichą, skrom-

ną istotę, ale jeszcze szybciej starał się jej wyzbyc.

Lecz teraz myśli pana Wincentego skierowały się na inne tory i jako człowiek posiadający postanowił zerwać ze starokawalerstwem. Teraz chciał poślubić istotę młodą, blondynkę, smukłą i przystojną, a przy tym nie starszą ponad 25 lat. Kontrasty przyciągają się — mawiał pan Wincenty — patrząc na swoją małą, zaokrągloną figurkę. Szukał więc bez wytchnienia prywatnie lub przez anonse. I nareszcie znalazł swój wymarzony ideał. Piękną Irenę, smukłą, o blond włosach, a sercu anielskim — niestety bez majątku. Ale przecież nie o to chodziło, chciała mu dać szczęście i życie opromienić swoją osobą. Był szczęśliwy jak student, bo spotykali się codziennie. Irena była sierotą, miała tylko jednego brata, który czasami spotykał się z nimi, stęskniony za siostrą. Pan Wincenty opowiadał o swoich planach, gniazdku wymarzonemu, które czekało tylko na panią domu.

Brat Ireny młodszy Tadeusz nie był do siostry podobny; o kruczych włosach i pięknych rysach, serdecznym uczuciem darzył siostrę i przyszytego szwagra. A więc w trójce chodzili sobie do lokali tanecznych, a oboje młodzi tańczyli przepięknie. Ale i pan Wincenty musiał zacząć brać lekcje tańca, na które skrupulatnie uczęszczał po godzinach biurowych. Tak więc upłynęło w szczęściu narzeczeńskim kilka tygodni, a pan Wincenty ze swojej sumki naruszył nieco grosza. Na prośbę Ireny musiał się pięknie wyekwipować, dwa ubrania, palto, ele-



Przekonałam się jednak, że najlepsza i terminowo Czyszczeni i Farby

CENY BEZKONKURENCYJNE

celuje odzież, dywany i t.p. piętka i p. prasuje bieliznę. Usuwa polysk ze świecącej się gądkaroby. Impregnuje molochronnie dywany, futra i t.p.

TYLKO „WARTA”
POZNAŃSKA PRALNIA CHEMICZNA I FARBARNIA
DAW. A. SIEBURG Sp.z o.o.w POZNANIU
TEL. 55-09; 39-50

Filje i agentury w większych miastach Polski:
W Poznaniu:
Filia Plac Wolności 14a Telefon 39-50
• Marszałka Focha 58
• Kraszewskiego 5
• Górna Wilda 48
oraz agentury we wszystkich dzielnicach miasta.

ganckie obuwie, złoty zegarek i inne drobniaki; nie mówiąc już o prezentach jakimi zasypywał piękną narzeczoną, którą ubrał od stóp do głów. A nie zapomniał też o biednym bezrobotnym Tadeuszu, przyszłym szwagrze.

Pan Wincenty naglił do ślubu i narzeczoną musiała obejrzeć jego dotychczasowe mieszkanie. Ale mieszkanie nie podobało się zupełnie, a jeszcze mniej meble, które uważała za przestarzałe i nieeleganckie. Cóż, trzeba więc było ustąpić narzeczonej i zgodzić się na kupno nowych mebli. Po obejrzeniu przeznaczono sumę 4.000 zł na ten wydatek. Panna Irena w omówionej porze przyszła po narzeczonego, odliczono pieniądze i zabierano się do wyjścia. Tymczasem panna Helena zapukała do drzwi i cichym głosem zawezwała do telefonu pana Wincentego, którego wzywano do banku w ważnej sprawie. Nie więc innego nie pozostało, jak lecieć do biura, a panna Irena z pieniędzmi miała się udać naprzód do składu.

Alle gdy pan Wincenty po krótkiej nieobecności biegi do składu, aby ukończyć powieścić, że ktoś z niego telefonicznie zadzwonił — nie zastał jej i właściciel zapewniał go, że żadna młoda osoba nie była w tej sprawie w składzie.

Panna Irena zniknęła bez śladu, a gdy zdenerwowany pan Wincenty przybiegł do domu zastał na stole list następującej treści:

„Szanowny Panie! Dzięki jego dobroci i lekkomyślności udało się Tadeuszowi i mnie stworzyć sobie możliwość pobrania się. Proszę się nie gniewać. Pieniądze zdobył pan lekko, bez pracy, a więc strata ich nie będzie zbyt bolesną. Zawsze panu bardzo wdzięczna
Irena”.



Pan Wincenty czuł się zupełnie zdrzutany podłością ludzi. Myśli błyskawicznie przebiegały mu przez głowę. Co robić? Jeżeli zrobi doniesienie, osmieży się jako stary kawaler. Co powiedzą koledzy?

Pośnawiał więc zrezygnować z tych kilku tysięcy, a chociaż połowa pieniędzy była wydana, nie był jeszcze nawet zaręczony. A gdy pannę Helenę zapomniał, czy zechce zostać jego żoną, bledziutka jej twarz pokraśniała i stara panna chętnie powiedziała „tak”. Krótko przed świętami Bożego Narodzenia pan Wincenty Rozynek był już po ślubie.

Nadmierna otyłość grozi sercu

a jest objawem złej przemiany materii, kiedy produkty tłuszczowe w organizmie nie ulegają dostatecznemu spalaniu, co powoduje odkładanie się tkanki tłuszczowej i spowodowanie cierpienia artretyczno-

reumatyczne. Stosuje się na przyspieszenie przemiany materii zioła **Dra Breyera** Nr. 2. Do nabycia wszędzie. **Wytwórnia Polherba, Kraków-Podgórze.** ng 9262

WĘDRÓWKA ARTYSTYCZNA

W pracowniach artystów i za kulisami teatru

Co mają na warsztacie łódzcy artyści - plastycy grupy „Ryngraf“? — Rozmowa z artystkami teatrów łódzkich

Łódź, w kwietniu

W porze letniej odbędą się w Łodzi imponujące uroczystości w związku z odsłonięciem pomnika Moniuszki. Pomnik stanie w parku Poniatowskiego u głównego wejścia. Obecnie fabryka w Pabianicach dokonuje odlewu statuy w brązie. Nad pracami wyko-

Zrodził się więc w atmosferze prawdziwego, niezakłamanego uwielbienia dla geniuszu narodowego artysty. Na tle dzisiejszej rzeczywistości jest to bezsprzecznie fakt godny podkreślenia.

GRUPA ARTYSTÓW PLASTYKÓW „RYNGRAF“

Artysta-rzeźbiarz Z. Kowalewski należy do łódzkiej grupy „Ryngraf“. W skład jej wchodzi również jak wiadomo artysta-malarz prof. Wacław Dobrowolski, twórca i kierownik Szkoły Sztuk Pięknych im. Norwida, oraz artyści malarze: prof. Jan Malik i prof. Franciszek Walczowski.

Jakie są założenia ideowe grupy „Ryngraf“?

— Kiedy wokół powszechnie gloszą — stwierdza prof. W. Dobrowolski — że sztuka jest dla sztuki, my przeciwstawiamy tej zasadzie twórcze, pełne życia i treści dynamiczne hasło: sztuka dla Polski. Hasło to jest motorem naszej indywidualnej twórczości i wszczepiamy je w dusze młodego pokolenia.

OBRAZ O CHARAKTERZE SPOŁECZNYM

Prof. W. Dobrowolski kończy obecnie obraz pt. „Maciek“, wyrażający niespożyta żywotność ludu polskiego. Już wkrótce artysta zacznie pracować nad zrealizowaniem pomysłu — idei o charakterze społecznym. Tematem obrazu będzie Polska.

— Jaką będzie nosił obraz nazwę? — Prawdopodobnie „Zaślubiny“. Fabuła będzie ściśle aktualna, oddawać będzie współczesną polską rzeczywistość...

Z WARSZTATÓW PROFESORÓW MALIKA I WALCZOWSKIEGO

Prof. Jan Malik pracuje obecnie nad polichromią świetlicy wojskowej w kasynie przy ul. Kościuszki. Kompozycja tej polichromii opiera się na motywach ludowych. Do charakteru malarstwa dostosowany będzie również styl całego urządzenia, a więc mebli.



Pomnik Moniuszki, dłuta art.-rzeźbiarza Zygmunta Kowalewskiego. Pomnik ten stanie w Parku Poniatowskiego w Łodzi

Prof. Franciszek Walczowski, który ostatnio dużo uwagi poświęca organizacji plastycznej i dekoracji wystaw, urządza teraz pokaz Ubezpieczalni Społecznej. Artysta ten planował również dekorację wystawy morskiej w Łodzi.

U ANTONINY DUNAJEWSKIEJ

Z pracowni artystów przechodzę za kulisy teatru. Odwiedzam jedną z czołowych artystek sceny łódzkiej, ogromnie dla niej zasłużoną, Antoninę Dunajewską. Początek rozmowy wypełniony jest opowiadaniem znakomitej artystki o przesądach aktorskich.

— Pani Przybyłko przed występem osłania lustro w garderobie. Nie po-

U BARBARY LUDWIŻANKI

Gwiazda pierwszej wielkości teatrów łódzkich, słoneczna artystka Barbara Ludwiżanka, która po tryumfach w Poznaniu święci tryumfy w Łodzi, stwierdza w rozmowie, że oszałamiający pęd i błyskawiczne tempo życia łódzkiego wpływa kojąco na jej dynamiczną naturę.

— Na pracę poza sceną — opowiada — nie mam wiele czasu. Wolne chwile poświęcam lekturze. Przede wszystkim czytam wszystko, co ma związek z teatrem. Z przyjemnością czytam literaturę biograficzną z tego zakresu.

— Praca w teatrze — kończy artystka rozmowę — daje szaloną satysfakcję, ale wymaga też ogromnego mozółu. W każdą kreację trzeba przecieżyć tchnąć własną duszę.

Kończąc artystyczną wędrówkę świąteczną polecam wszystkim nieszczęśliwych głuchoniemych, którymi opiekuje się p. A. Dunajewska. Niechaj część radości, jakie przeżywać będziemy w święta, przypadnie w udziale szczególnie przez los doświadczonym. (j. wyg.)



Artystka teatrów łódzkich, p. Antonina Dunajewska

nawczymi czuwa sam twórca pomnika artysta-rzeźbiarz Zygmunt Kowalewski.

Artysta pochłonięty jest obecnie całkowicie narodzinami swego dzieła w metalu. Godzinami przesiaduje na miejscu wykrystalizowywania się twórczej myśli w brązie, skrupulatnie bada odbitki fotograficzne dokonanego odlewu w ścianach swej pracowni. Zastaje artystę nad studiami zdjęć.

— Pomnik — wyjaśnia artysta — składa się z centralnej figury Moniuszki i czterech płaskorzeźb na cokole. Moniuszkę przedstawiłem w stroju organisty. Genialny artysta był, jak wiadomo, organistą u św. Jana w Wilnie przez szereg lat. Był to okres wyjątkowej i wspaniałej twórczości.

— A jaka jest treść płaskorzeźb?

— Przedstawiają one bohaterów dzieł operowych Moniuszki. Dwie postacie są tragiczne: Halka i Jontek. Drugie dwie sentymentalne: Prząszniczka i Stefan ze „Strasznego Dworu“.

— Czyż przy wyborze postaci Prząszniczki...

— Wiem, o co panu chodzi. Oczywiście, Prząszniczka jest postacią symboliczną dla Łodzi.

CO WNIĘŚLI ŻYDZI DO SZTUKI?

W dalszym ciągu rozmowa schodzi na tematy ogólniejsze. Artysta charakteryzuje treść sztuki Moniuszki.

— Chcąc jak najlepiej wyrazić sylwetkę artystyczną Moniuszki musiałem wżyć się w jego atmosferę twórczą. Sztuka Moniuszki to twórczość na wskroś narodowa. Jakże daleko od jej treści odbiega sztuka dzisiejsza, wyjąłowana internacjonalizmem...

— Żydowszczyzną?

— To miałem na myśli. W tych warunkach rzucam na zakończenie rozmowy pytanie: — Co wnosi, zdaniem pana, rasa żydowska do sztuki?

— Sztuka jest starszą siostrą — odpowiada artysta — rzemiosła. Żydzi tyle wnieśli do sztuki, co do rzemiosła. A do niego wprowadzili fuszerkę i tandetę.

POMNIK Z GROSZOWYCH SKŁADEK

Opuszczając pracownię Zygmunta Kowalewskiego uświadamiam sobie, że pomnik Moniuszki powstał z groszowych składek zrzeszeń śpiewaczy.

Kto w Henko wieczorem bieliznę namoczy temu rano pranie łatwo się potoczy

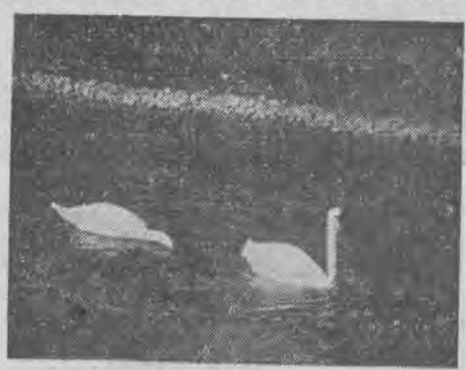
WYRDB. ZAKŁADÓW POLSKIEJ SP. AKC. PERSIL W BYDGOSZCZY

HANKA

ŚMIGUS

Ka skryjem sie w pościeli mój Boze coż ja pocne!...
— bocys Helinko nase śmigusty wielganocne?
Krećily sie chłopcyśka od cwortej moze rano — perfuny mieli w flaskach i wode namydlaną...
Durk był pomiędzy ścianą ftoś burzył do zopory — my sparaż zaryali: ftoren tys przyszed — ftory?
A potem buf na pościel — hej był ci pisk w pierzynch... — dostalo sie i mamie — Na stole już gościna:

I mój baranek z masła z cerwoną choragiewką — — cy bocys Helinecko — ? — kaz było lepiej dziewczom?!
Z perfunów calo głowa i izba pochła kwieciem — jo niby sie ucirom, a ledwok rada przecie...
Dziś my sie powydaly — doś zgrzyz jest na dusy — minęło tamto życie: śmiech, figle i śmigusy...
Dziś jacy nase dziewczki ozgwarzą sie wesole — — Helinko uwazujze, bo zmoknie Ci podolek...



Łabędzie w Parku Poniatowskiego w Łodzi

Wszystkim swym Odbiorcom
 ile
„Pomorzanka” wł. B-cia Cierpikowski
 Łódź, Piotrkowska 191. tel. 221-06 i 138-02
 Hurtowa i detaliczna sprzedaż nabiału i konserw

BOCHNIA — miasto o starych tradycjach odżydzeniowych

Nieco o przeszłości i terażniejszości „solnego” grodu w Małopolsce

W prastarych czasach, gdy przez Polskę wiodła droga z zachodu Europy hen ku Morzu Czarnemu, na szlaku owym powstało miasto Bochnia. Korzystne położenie handlowe, — gdyż ze wspomnianą drogą łączyła się w Bochni droga z Węgier do Krakowa, — a jeszcze bardziej bogate pokłady soli postawiły Bochnię w rzędzie najza-



Budynek po klasztorze Dominikanów

możniejszych miast Polski piastowskiej i jagiellońskiej. Ruch tu panował ogromny, bo i ołów do Węgier, i miedź z Węgier przewożono tędy, i po sól z najodleglejszych stron Polski przyjeżdżano, a i królowie polscy, znaczne dochody z żup solnych mając, wielkie nad miastem mieli staranie. Pełno tu było zawsze kupców najrozmaitszych nacji, na rynku wokół ratusza stały bogate kramy, a wśród nich przechadzali się zasobni rajcowie.

DZISIEJSZA BOCHNIA

Takie to obrazy przychodziły mi na myśl podczas oglądania Bochni. Nie wielkie to dziś, 16-tysięczne miasteczko, z sześcioma szybami solnymi, czyste, ładnie utrzymane, z małym parkiem, ciągnącym się wzdłuż dawnych murów miejskich, zabudowane niskimi, w ogródkach stojącymi domkami, z których niejeden sięga XVII w., a wiele ich nosi charakterystyczne cechy polskiego budownictwa: łamane dachy

przestrzegane. Bogacili się tu Żydzi, jak w każdym ówczesnym mieście, na pożyczkach na procent. Ludność Bochni żywiła ku nim wielką niechęć. Dochodziło często do zatargów, aż wreszcie zdarzył się przełomowy w dziejach Bochni wypadek.

NIEUGIĘTA WOLA KRÓLA I MIASTA

Za panowania Zygmunta III Żyd Jakub Brodek przekupił dwóch mieszczan bocheńskich, aby mu dostarczyli Hostię św. Jeden ze świętokradców pod wpływem wyrzutów sumienia

czonym terminie znajdują się zbiegowie, albo — w Bochni nie pozostanie ani jedna rodzina żydowska.

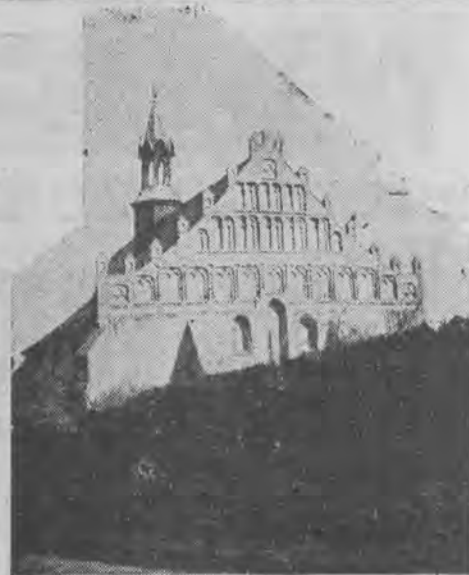
Uptynał termin. Napróżno kahał przedstawiał dowody, że na poszukiwanie zbiegów wysłał pełnomocnika i że go — giewałt, pogrom!!! — gdzieś na Wołoszczyźnie zabito (wybryk łobuzów spod wiadomego znaku? zoologiczny antysemityzm?). Wola króla i miasta była nieugięta — Żydzi w przeciągu 12 tygodni musieli Bochnię opuścić. Po przepisany terminie nie mogli Żydzi nawet przejazdem przeby-



Stare domy na rynku

doniósł władzom o popełnionej zbrodni. Przekupnych chrześcijan spalono na stosie, Żyd Jakub zaś według ogólnie przyjętego w rodzie Izraela zwyczaju — ulotnił się poza granice Polski. Również dwaj rękodzielnicy — „starsi” żydowscy przed rozprawą dyskretnie się wynieśli w niewiadomym kierunku. I wówczas gminie żydowskiej postawiono ultimatum: albo w ozna-

wać w Bochni celem likwidowania swych interesów — uchwała mieszczan bocheńskich zabrania pod karą utrzymania jakichkolwiek stosunków z Żydami, a w szczególności przyjmowania ich w domach. Wypędzone z raju pokolenie Judy rozlało się po okolicy; znaczna część błąkających się, niczym trzoda Mojżesza, przyjął księżę Stanisław Lubomirski do pobliskiego Wiśni-



Fara w Bochni

cza. Ale pomimo gościnnego przyjęcia miasteczko to również nie było dla nich ziemią obiecaną. Zbyt bowiem blisko była Bochnia, skąd wyprawiali się często na drogę wiodącą z Wiśnicza do Krakowa niesforni żacy w niecznych zamiarach napadania na przejeżdżających handełowych (endecki terror? chuligaństwo?) i wymuszania okupu.

OSTATECZNE ODŻYDZANIE MIASTA

Lecz i z Wiśnicza okrutny los przepędził znękanych wiecznych tułaczy. W roku 1863 gościnne to miasteczko uległo pożarowi — znaczna część jego pejsatych mieszkańców przeniosła swe niechlujne manatki z powrotem do Bochni. Ano, zmieniają się czasy. Żydzi zajęli swe dawne getto, rozpelzając się mackami ciemnych interesów po świeżo odżydzanym terenie.

Ten, nie tak znowu wielki, trumf Izraela obecne czasy powoli, lecz skutecznie obracają w niwecz. Z dnia na dzień niemal rosną polskie placówki. W ubiegłym roku przybyło ich ponad 40. Idzie nowe — na pewno już ostateczne odżydzenie Bochni. A. G.

Jachtem dokoła świata

wybierają się trzech śmiali żeglarze toruńscy

Trzej toruńczycy, bracia Edmund, Leonard i Feliks Rupińscy w najbliższych dniach udają się z Torunia w podróż dokoła świata.

Niewiarygodnie wprost brzmi ta wiadomość, a jednak jest faktem. — Łódź zagłowa a właściwie mały jacht o wymiarach 10 m dł., 3,40 szer. i 2,40 wys. przy 65-metrowej powierzchni żagla, to owoc czteroletniej wytężonej pracy trzech młodych umysłów i mięśni. Cztery lata odejmowali sobie od ust, by zdobyć kwotę 5000 zł. potrzebną na budowę i wyposażenie jachtu. Podkreślić należy bardzo wydatną pomoc dyr. Liberta z Polskiej Fabryki Wodomierzy i Gazomierzy w Toruniu, który nie tylko, że wyposażył jacht w kompletne okucia metalowe i żelazne oraz zbiorniki na wodę słodką i naftę, ale jeszcze przyrzekł po-

moc finansową na miejscu, jak również u swych krewnych i znajomych na trasie. Jacht zabrać może poza zapasem żywności na przeciąg 5 miesięcy, 850 litrów wody i 120 litrów nafty, potrzebnej do gotowania.

W sobotę, 16 bm. żeglarze nasi uda-

wrotną z Tokio do Singapore, następnie przez Cieśnicę Malajską do Indji, dalej przez Kanał Suezki do Włoch, Marsylii, jeszcze raz zatrzymają się w Casablance, potem wzdłuż wybrzeży Portugalii, Francji przez Cieśninę Skager-Rak do portu wyjściowego



Pomnik Kazimierza Wielkiego na rynku

i ganki z podcieniami. Na rynku w miejscu dawnego ratusza spogląda z kolumny Kazimierz Wielki, któremu Bochnia zawdzięcza liczne przywileje. Obok rynku budynek po klasztorze dominikanów, zniesionym w pierwszych latach rozbioru Polski, będący dziś siedzibą posterunku policji. Wspaniałą pamiątką z dawnych świetnych czasów Bochni jest fara z XIV w. ze ścianą szczytową w czystym stylu nadwiślańsko-gotyckim. Dzwonnica z XVI wieku była tematem wielu rysunków Matejki, który tu często przyjeżdżał.

DZIELNICA, CUCHNĄCA ŚLEDZIAMI I CEBULĄ

Niedaleko jednakże za kościołem zjawia się nagle dzielnica domów drewnianych, szerniastych, z przyplaszczonymi dachami. Skupionych tych domków nie rozjaśnia żadne drzewko, żaden ogródek, jakoś to obco wygląda, dziwnie, gdy z uliczki od kościoła spojrzymy na ten zakątek. Nagle swawolny wietrzyk zmienia kierunek i z tajemniczej dzielnicy przynosi nam zapach. Kwaśne ogórki, śledzie i — cebula. Już wiemy, co to za dzielnica.

Getto w Bochni w średnich wiekach mieściło się na ulicy Żydowskiej, Kowalskiej i Solnej Górze i było ściśle



W ANGIELSKIM OBOZIE WAROWNYM ALDERSHOT odbywają się obecnie wielkie ćwiczenia bojowe. Król angielski wraz z małżonką zwiedził w tych dniach obóz warowny interesując się żywo przebiegiem ćwiczeń. Na zdjęciu para królewska ogląda nowy typ miotacza bomb.



JACHTEM DOKOŁA ŚWIATA

Trzej toruńczycy Edmund, Leonard i Feliks Rupińscy na jachcie „Polonia” podczas próbnej jazdy na Wiśle

dzą się do Gdyni, gdzie przejdą 2-3-tygodniowy kurs nawigacyjny, po czym bezpośrednio udają się w podróż

Trasa tej podróży prowadzić będzie z Gdyni do Danii, po czym do Holandii, Belgii, południowej Francji, następnie do Maroko, gdzie w Casablance mieszka ich przyjaciel, p. Roman Ziolkowski, który przyrzekł pomoc finansową. Z Casablanki przez Wyspy Azorskie i Bermudy udadzą się do Stanów Zjednoczonych a stamtąd do Brazylii. Z Brazylii przez Kanał Panamski do Tokio, gdzie zatrzymają się na olimpiadzie.

Po zakończeniu igrzysk olimpijskich, żeglarze wyruszą w podróż po-

Gdyni. Cała podróż obliczona jest na trzy lata. Wszyscy trzej są jak najlepszej myśli, stale uśmiechnięci i weseli mimo ciężkiej pracy, bo trzeba wiedzieć, że najstarszy z nich Edmund zwany przez pozostałych braci kapitanem, pracuje w fabryce a budowę jachtu zajmował się poza godzinami a często i w nocy.

Ojciec śmiałków, starszek, jest również dobrej myśli. Wierzy w swych synów, twierdząc, że nie zginą. Na wodzie się urodzili — mówi — i na wodzie wychowali.

I my wierzymy, że zamiar swój doprowadzą do końca i rozślwią imię Polski po świecie. Śmiałym żeglarzom „Szczęść Boże”. (t-k).

Wielkanoc w Humaniu w r. 1918

20 lat temu wśród wojska polskiego

Poniżej zamieszczamy ciekawe wspomnienia działacza narodowego Karola Wierczaka, który był podówczas delegatem Rady Międzypartyjnej z Kijowa przy II Korpusie Wojsk Polskich oraz komisarzem „Ligi Pogotowia Wojennego” na Wołyniu. Wspomnienia te stanowią wyjątek z pracy pt. „Przełomowa wiosna”:

Przy pomocy Komitetu Obywatelskiego, na czele którego stoi mec. Sawicki, zorganizowano święcone dla II Korpusu. Po wystaniu raportu przez kuriera do Kijowa, o godz. 10 rano, dwoma wózkami wieziemy święcone, zebrane przez panie w Humaniu, do Maksymówki. Radość napawa nasze serca, że możemy żołnierzom sprawić choć skromne gody świąteczne. Po wspólnym obiedzie wysłuchaliśmy sprawozdania, które składali delegaci z Kijowa brygadierowi Hallerowi. Prezes Raczkiewicz kazał oświadczyć, że on stara się u Rady Ukraińskiej o przyznanie pewnego obszaru dla organizacji II Korpusu, niezależnego od Niemców. Przybył tutaj z Kijowa jen. Osiński. Po południu byliśmy na święconem w dowództwie 5 dywizji, pojechaliśmy do 3 batalionu.

Rano odbyliśmy konferencję w sztabie co do dalszego marszu, aby należycie przygotować dla wojska kwatery. Następnie byliśmy w Kuźminowej Grobli na mszy polowej. Sformowane wojsko w kolumnach, sztandary przy ołtarzu, zaintonowanie „Roty” przez ks. kapelana Konopkę oraz dziarska defilada po mszy wywołały na nas wielkie wrażenie. Na zebraniu oficerskim delegaci P. O. W. mówili, że poprą II Korpus, bo taki jest rozkaz Wodza. Chcieli oni jednak dla jednego z nich otrzymać dowództwo dywizji. Te żądania personalne wywołały pewne niepotrzebne fermenty. Wieczorem pożegnaliśmy się z oficerami Brygady i wróciliśmy do Humania, po spędzeniu świąt wśród dziarskich naszych zuchów.

Dnia 2 kwietnia wyjechał do Winnicy Sadowski, aby uświadomić miejscowym działaczom o faktycznym stanie II Korpusu. Kol. Biega wyjeżdża do Białej Cerkwi, aby przesłać nowy transport ludzi, butów i bielizny. Jego też wysyłam z raportem do Kijowa. W raporcie żądam bezwzględnej agitacji za werbunkiem do II Korpusu, podkreślając, że żadna robota polowicza nie da pożądanego rezultatu.

W porozumieniu z niestrudzoną, wielce zasłużoną działaczką, mec. Sawicką, zajęliśmy się przygotowaniem dowodów osobistych dla oficerów Brygady, pochodzących z Małopolski. Przeczuwamy, że może przyjść do konfliktu z Niemcami i na wszelki wypadek chcemy im odjąć przynależność obywatelską austriacką. Mając wykaz zniszczonych wsi przez cofającą się armię z Lubelskiego wystawiamy im dokumenty, jako dawny poddany rosyjski, pochodzącym właśnie z tych wsi. Takich dokumentów musimy wystawić około 2.000, dając pieczętki Centr. Kom. Obyw. i odpowiednie podpisy.

Dnia 4 kwietnia. Przyjeżdżają do sztabu jen. Osiński, Raczkiewicz i ppor. Piotrowski. Rano odbywam rozmowę z Piotrowskim, który mi odczytał warunki umowy z Radą Ukraińską. Z nim omawiamy dalszy program wspólnej pracy. Następnie rozmawiam z drem Sobańskim, który jest członkiem Rady Naczelnej Wojskowej II Korpusu. Z drem Sobańskim udaję się na zebranie delegatów organizacji polskich do „Ogniska”. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez nas co do potrzeby formowania tutaj wojska polskiego, jednomyślnie uchwalono poprzeć jak najenergiczniej II Korpus. Tutejszy oddział przez swojego komendanta zgłosił przystąpienie do II Korpusu. Wieczorem odbyłem w sztabie naradę co do programu dalszego marszu i dalszej pracy organizacyjnej. Ustalamy, że należy powołać komitety obywatelskie do zajęcia się rodzinami tych, co wyruszą do szeregu. W nocy przyjeżdża do nas delegat z kraju, p. Jętyś, który daje nam wyczerpujące sprawozdanie. Z Huszt (gdzie sądzono legionistów z II Brygady) przyszła wiadomość, że zasądzono na śmierć Zagórskiego i Góreckiego.

W Humaniu zorganizowano wydawanie pisma II Korpusu pt. „Legionista”. Pierwszy numer wyszedł 1 kwiet-

nia 1918 r. W piśmie tym umieszczaliśmy sporo informacji z kraju. W nr. 2 z dnia 5 kwietnia umieszczono życzenia świąteczne, przeczytane 1 kwietnia przed oddziałami, następującej treści:

„Z okazji Wielkiejnocy przesyłam wam, oficerowie i żołnierze II Korpusu Wojsk Polskich, gorące życzenia. Tu na

kresowej ziemi, w ciężkich warunkach, przyszło nam je spędzić, ale otucha i wiara, że wolność i niepodległość całej Ojczyźnie naszej możemy przynieść na ostrzach naszych bagnatów, doda Wam siły i wytrwałości, jakiej wymaga od nas chwila i wola narodu. Aby stworzyć kadry regularnej armii polskiej, wzywam wszystkich do wyleżenia sił i energii, aby oficer dbałością, a żołnierz posłuchem i wytrwałością w służbie idei, powyższym

celem odpowiadał. (—) Józef Haller, dowódca II Korpusu Wojsk Polskich.”

Dnia 6 kwietnia piszę raport i instrukcje dla Naczelnego Komitetu w Moskwie. Kurier z Winnicy donosi, że większość oficerów i żołnierzy chce przenieść się do nas. Spotykam Lechnickiego z I Korpusu, który podkreśla potrzebę ścisłego współdziałania naszego z P. O. W. Brygadier Haller został zatwierdzony przez prezesa Raczkiewicza, jako dowódca II Korpusu. Jen. Osiński, mając jako szefa sztabu Wolskiego z P. O. W., obejmuje dowództwo nad wszystkimi komendami

Jak wyglądać będzie świat

Chemicy o sposobie życia za lat 60 — Słońce będzie jedynym źródłem energii

Dyrektor wielkiego niemieckiego trustu chemicznego „I. G. Farbenindustrie” zaprosił swoich współpracowników do współpracy literackiej na wyżej oznaczony temat i otrzymał 40 odpowiedzi, które niedawno wydał we wspólnym tomie.

Autorzy tych odpowiedzi są przeważnie chemikami, dlatego też przewidziane przez nich postępy w życiu codziennym dotyczą niemal wyłącznie chemii.

Sztucznie wytworzone produkty prawie całkowicie wyrugują używane obecnie surowce, jak np. kauczuk, jedwab, wełna, bawełna itp.

Największe postępy okażą się w dziedzinie radiotechniki: przesyłanie na odległość wiadomości i obrazów, a nawet energii. Zostanie wynaleziony nowy sposób wytwarzania światła,

bezpośrednio ze źródeł chemicznych; dlatego istniejące wielkie stacje elektryczne, opalane węglem, przestaną się rozwijać. Węgiel będzie przetwarzany chemicznie na łatwo palne oleje, jak nafta, benzyna itp.

Jako niewyczerpane źródło energii, będzie wykorzystane słońce, udzielające nam obecnie ciepła i światła w sposób prymitywny.

Słowem, chemicy nie przewidują żadnych zmian zasadniczych w sposobie życia, ale na wszystkich polach pracy stopniowy, lecz powolny rozwój — nie rewolucję, a ewolucję. Tak bywało dotąd przeważnie w dawnych czasach, choć zdarzały się okresy, w których wskutek dziejowych kataklizmów rozwój został niemal całkowicie zahamowany i cywilizacja się cofała.

Angielska para królewska w Paryżu

Paryż. — Mimo, że dopiero za trzy miesiące, a mianowicie dnia 28 czerwca rb. król Jerzy VI i królowa Elżbieta przybędą z oficjalną wizytą do Paryża, apartamenty przygotowane dla nich w gmachu francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych przy Quai d'Orsay są już teraz niemal gotowe.

Parze królewskiej oddane będą do dyspozycji sale recepcyjne na parterze, między innymi sławna sala zegarowa, w której w swym czasie podpi-

sano pakt Briand — Kellogg. Na pierwszym piętrze przeznaczono trzy pokoje dla króla i trzy dla królowej. Jeden z tych ostatnich udekorowano tkaninami koloru błado-zielonego, który szczególnie lubi królowa. Meble pochodzą z muzeów paryskich. Królowa Elżbieta będzie spać w łóżku Marii Antoniny, sprostowanym z Wersalu. Sypialnię króla Jerzego urządzą meblami Napoleona.



Sosny w Pieninach

Elegancka Pani ubiera się w firmie
„Dom Modelowy“
 KOZŁOWSKA — MIKULSKA
 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 136
 tel. 234-99
 Na sezon wiosenny magazyn zaopatrzony w bogaty wybór sukien, kostiumów, okryć oraz letnich futer. Przyjmujemy zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Pracownia na miejscu.
 8095 Ceny umiarkowane.

werbunkowymi na Ukrainie i prowadzi pertraktacje z Ukraińcami. Wysyłam kuriera do Odessy, ażeby nawiązać stosunki z polskimi oficerami w oddziałach austriackich.

Siódmy kwietnia jest uroczystym dniem dla Humania. Defilada należycie zaopatrzonego i wyekwipowanego II Korpusu — na rynku. Dziarska postawa żołnierzy robi nie do opisania wrażenie.

Jeden z przyjaciół podsłuchuje rozmowę w tłumie starszego prawosławnego popa i jakiegoś b. wysokiego wojskowego. Ze łzami w oczach stwierdza: „Naszej armii nie ma. Rosja ginie. A tu w naszych oczach, jak cudowne zjawisko, powstaje niezależna mocarna siła polska”. Tym, co widzą, psuje nastrój obecność w Humaniu oficera sztabu niemieckiego, który z ganku hotelu podczas defilady robi notatki.

Po obiedzie, urządzonym przez społeczeństwo dla dowództwa, następuje jeszcze silniejsze zbratanie. Imieniem ziemiaństwa składa deklarację Podhorski, który mówi, że naprawdę nadszedł czas, by młodzi szli do wojska, a reszta do pracy dla wojska. Po obiedzie zjawia się w sztabie kapitan niemiecki i zwraca się do jen. Hallera, który występuje pod pseudonimem „generała Mazowieckiego”, z żądaniem w imieniu sztabu niemieckiego, aby II Korpus zatrzymał się w Humaniu dla rozpoczęcia pertraktacji ze sztabem niemieckim. Gen. Haller odpowiada: „Mam swoje dowództwo w Kijowie i pójdę tam, gdzie otrzymam rozkaz!” Po tej krótkiej rozmowie oficer sztabu niemieckiego opuszcza Human.

Sprawozdani o wypadkach w Humaniu posyłam przez kol. Gwoźdeckiego do Kijowa. W nocy przyjeżdża kol. Biega z wiadomościami z Kijowa. Przywozi nam treść bardzo ostrego przemówienia prof. Głabińskiego w Kole Polskim, oraz złożoną przez niego przeciw państwu centralnym deklarację. Udziela mi wyjaśnień co do pertraktacji naszych z lewicą w Kijowie. Liga Pogotowia Wojennego rozpoczęła prowadzić akcję werbunkową. Zorganizowano wywiad wśród oddziałów niemieckich i austriackich, stojących na tym terenie, przez polskich oficerów i żołnierzy. Następnie rozmawiam z drem Nakoniecznikowem, który wyjeżdża do Kijowa.

Jedziemy z Biega do sztabu, który udziela wiadomości z Kijowa i odczytuje raport z I Korpusu z dnia 1 kwietnia. Ludzi tam jest przeszło 30 tysięcy. Dyscyplina wzrasta. Z jeńców zgłasza się do wojska codziennie około 200 ochotników. Front ideowy zaczyna się ustalać. Zatargi z bolszewikami się piętrzą.

KAROL WIERCZAK.

Dr med. H. ZIOMKOWSKI
 specj. chorób skór. wener. i moczopięciowych
 Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33.
 Przyjmuje 9-12 i 3-9, w niedzielę: 9-12.

kolow mna humoru

Tak szalony to nie jest.
Spekulant stracił na giełdzie milion złotych. Nazajutrz gruchnęła wieść, że oszalał.

— Czy zapłacił tę kwotę? — zapytał ktoś ciekawy.

— O nie! Tak szalony to on nie jest — odpowiedział znajomy spekulanta.

Galeria przodków.

Pewnemu bogatemu parwienusowi zachciało się galerii przodków.

Sporządzono fantastyczne drzewo rodowe i polecono słynnemu malarzowi wykonać portrety.

— Doskonale powiedział. — Ale radhym mieć jakieś wskazówki co do rysów twarzy. Może w papierach rodzinnych zachowały się jakieś notatki co do wyglądu.

Bogacz podumał chwilę, potem oświadczył śmiało malarzowi:

— Maluj pan rycerzy ze spuszczoymi przyłbicami, a kobiety z welonami na twarzach.



— Popatrz, Waciu, to jest mój portret. Szkoda tylko, że jestem na nim brzydka.

— Ale za to podobna...

Sila przyzwyczajenia

Oktawiusz Mirabeau zaprosił swego przyjaciela lekarza na obiad. Ale lekarz był zajęty i odpowiedział, że da znać, kiedy będzie mógł przybyć. W istocie po paru dniach otrzymał znakomity pisarz kartkę

od swego przyjaciela. Nie mógł jej jednak w żaden sposób odcyfrować. Wpadł jednak na pomysł. Podeszedł do aptekarza w przekonaniu, że ten nawykły do odczytywania recept lekarskich z łatwością liet odcyfryje. Aptekarz popatrzył uważnie na list, potem podszedł do szafki wyciągnął jakiś flakon, wręczył go Mirabeau i rzekł:

— Dziesięć franków, łaskawy panie.



Według kompetencji

— Pan ma wprawę w bicie konia, to może mi pan biczykiem i śmietaną ubije?

Inwentarz.

Z powodu śmierci bogatego kupca trzeba było sporządzić inwentarz mieszkania. Spadkobierca wezwał fachowca i polecił mu sporządzenie inwentarza, po czym wyszedł do miasta celem załatwienia dalszych spraw.

Po kilku godzinach, gdy wrócił zastał na dywanie spitego i śpiącego fachowca, obok niego odkorkowane butelki i otwarty zeszyt inwentarza a w nim pozycje:

- 1. 3 butelki kminkówki
- 2. Stolik wirujący...

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodości, język obłożony. Choroby zlej-przemiany materii, niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgo-



Nasze dzieci

— No, Helusiu, chodź do wujka na kolana!

— O, na to jestem jeszcze za mała...

Roztargniony

Pewien znakomity uczony pracował w swym gabinecie. Nagle wpadł służący i zaczął wołać:

— Panie profesorze! Pali się w domu!

— Tak? To proszę zawiadomić moją żonę. Ja nie zajmuję się sprawami domowymi.

Niech polknie kota

Znany lekarz nie lubił, jak go budzono po nocach. Raz położył się spać o pierwszej w złym humorze. Za chwilę usłyszał dzwonek u drzwi.

— Cóż tam? — krzyknął ze złością.

— Doktorze! Prędko! Prędko! Mój synek polknął mysz.

— To dobrze! — odparł lekarz. — Niech teraz polknie kota — i położył się dalej.



Nieporozumienie

Policjant do kolegi: — Cóż to za dziwak, który spaceruje po mieście w piżamie?



W muzeum

Dozorca: — Pokazałem już państwu wszystko. Czy ktoś z państwa życzy sobie jeszcze jakichś wyjaśnień?

Pani: — Proszę mi powiedzieć, jak wy to robicie, że wam się posadzka tak ładnie świeci?



Motto: Chodze, chodze po dyngusie
Leży placek na obrusie
Pani kraje, a pan daje,
Proszę więc o jedno jaję...

Zawsze, kiedy przypadnie okres wielkanocy przypominają mi się owe generalne porządki, jakie poprzedzają samo święto Wielkanocy. owo wietrzenie mieszkań, tak zwane przenie firan, przepędzanie pluskiew plus staropolskie, tradycyjne lanie, związane z samymi świętami.



Wiadomo, ciężki post ma nieco utemperować nasze grzeszne ciało po rozhułanym okresie karnawałowym. Człowiek

staje się mimo woli skromniejszy, grzeczniejszy, potulniejszy i „w tym stanie rzeczy” trzyma się do święconki włącznie, a by potem, najadłszy się do syta... rozchorować się rzetelnie z powodu grzesznego obżarstwa lub zgoła w najgorszym razie nabrać temperamentu i animuszu na dalszy żywot pocziwy.

Ale najgłębiej bodaj, najnamacalniej i najwyraźniej ma się w pamięci ten kochany okres lat niemowlęcych, kiedy człowiek, jako mały galgan, nie mogąc wytrzymać „cierpień” postowych, wiedziony normalnym, lajdackim łakomstwem, rzucił się na szynkę z chrzanem lub kielbasę z musztardą przed przyjęciem księdza proboszcza, aby za to oberwać od rodzono taty rzetelne lanie.

W ogóle lanie było nieodłącznym towarzyszem podpisanego. Datuje się ono od samego początku swawolnego życia. Wraz z pierwszym wrzaskiem, jaki hulaśliwe niemowlę wydało ze swego gardziolka, pojawiło się — co tu ukrywać — lanie...

Tego nie da się zaprzeczyć i przekonany jestem, że każdy lojalny i szczerzy czytelnik przyzna, że w tym najpierwszym okresie swego bezgrzesznego życia nie różnił się niczym ode mnie i przedstawił sobą obraz i podobieństwo, jakie widzi na Grusowym rysunku...

Człowiek rości, jak dobrze podlewana roślina i zmuszany był wśród nieludzkich męczarni do nauki, która zresztą przydała się psu na budę. Jasna rzecz, że przy tym zlewał się potem i przedtem tudzież po to, aby przy egzaminie złać się kompletnie i zupełnie ku wielkiemu wstydu sobie i rodzinie.

Bywało, że matka, lejąc kluski, — złała i mnie za szelmowskie swawole, ja zaś dla odmiany zalewałem się cichaczem łzami wstydu z powodu odebrania tego rodzaju kary.

Kiedy zaś człowiek jako tako podrośł, kiedy wbrew wszelkim oczekiwaniom i oporowi stał się dobrze zaawansowanym gimnazjastą, naówczas zaczęło się samemu mataczyć, szachrować i nade wszystko zalewać profesorom w szkole, no a poza szkołą, w wieczornej majowej porze, wśród kwitnącego bzu romantycznego parku zalewało się ukocha-



na na potęgę, ślubując na klęczkach dogonna miłość mimo burz i ewentualnej zawieruchy wojennej...

Mały lecz stanowczy kandydat na męża we formie kategorycznej i nieodwołalnej, z płomiennym żarem w oczach, z nieustępliwym postanowieniem, patrząc w piegowate oblicze najpiękniejszej oblubienicy z czwartej klasy zaklinał ją na wszelkie świętości, korzył się niemal niewolniczo i znowu wylewał się przed nią jak ze studni swych najnamiętniejszych uczuć i najgłębszych myśli, zapożyczonych u autorów obcych...

Kiedy zaś ów wylew uczuć okazał się głosem wołającego na puszczy, kiedy myśl piegowatej ukochanej bładziła po konkurencji z klasy wyższej lub zgoła manewrowała około studenta z laską i barwną czapką korporacyjną, wówczas dusza człowieka zalewała się czarnym smut-

kiem, melancholią i najstraszniejszymi myślami.

Nie dziw tedy, że jeśli wypadki takie zdarzały się we wieku, który przewiduje obszerniejszą skalę załagodzenia żalu i smutku, człowiek z chęcią, nieledwie z lubością wybierał jeden z tych radykalnych środków. Nie ma chyba boleśniejszej rzeczy na ziemi nad robaka, który żre i toczy



organizm ludzki ze szczególnym uwzględnieniem serca i nie ma lepszego leku nad to, aby tego robaka zalać całkowicie i bez reszty...

I nie ma człowieka na świecie, który by był szczerzy i bardziej wylany niż ten, który właśnie zalewa robaka, niemniej jednak pamiętając trzeba, że człowiek może być wylany nie tylko z powodu szczerości ale może być również wylany z łokalu z powodu nadmiernego opilstwa, — zwłaszcza o ile nie wylewa zbytnio za kołnierza...

Tak tedy rozmaicie ludzie się zlewają: kobiety zlewają się pachnidłami, politycy oblewają się pomyjami i wyzwickami, partyjnicy wylewają członków z partii o ile ci zbytnio zalewają lub mają nieco lepkie ręce... I nie tylko ludzie leją armaty, kluski i tzy, ale wylewa również Warta, z którą skutecznie konkuruje deszcz.

Wreszcie rzecz bardzo ważna i niemniej od wszystkich aktualna: od dłuższego czasu leją starozakonników po kieszeni a niekiedy również w inne miejsce. Zdaje się, że ich niedługo chwalebnie wyleją w ogóle z Polski...

Ale o czym to miałem zamiar pisać. Prawda dyngus: ludzie leją się również zdrowo podczas świąt.

Ano, wesolego Alleluja!

Rys. Grus

T. Z. Hernes

Więc to tak Litwa pojmuje porozumienie z Polską?

Poselstwo litewskie w Warszawie uprawia propagandę, godzącą w państwo polskie

W sprawie Litwy opowiedzieliśmy się za utrzymaniem niepodległości państwa litewskiego, natomiast za jego politycznym oparciem o państwo polskie. Domagaliśmy się i domagamy, by rząd litewski w postępowaniu swym liczył się z powagą i siłą Polski.

Stwierdzić musimy niestety, że rząd litewski z tym elementarnym postulatem polskim w praktyce wchodzi w kolizję. Mamy w tej chwili na myśli zachowanie się instalowanego w Polsce świeżo poselstwa litewskiego. Poselstwo litewskie uprawia w Warszawie propagandę, godzącą w państwo polskie, szczególnie w przynależność do niego Wilna. Wileńszczyznę i sąsiednich obszarów polskich. Jest to postępowanie wręcz bezprzykładne, świadczące, że w umysłowości polityków litewskich nie dokonała się jeszcze zmiana na serio.

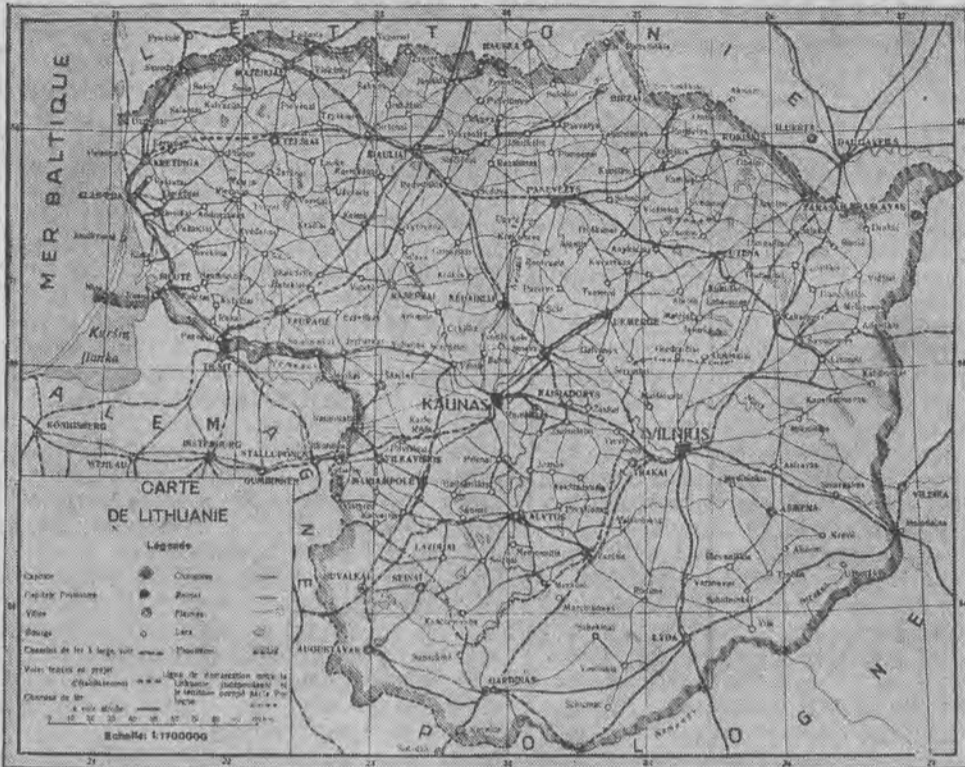
Poselstwo litewskie zajmuje w stolicy naszej trzy pokoje w Hotelu Europejskim. W pierwszym z nich wyłożone są do dyspozycji osób, przybywających do poselstwa, litewskie materiały propagandowe, wśród których widnieją w trzech językach: francuskim, angielskim i niemieckim przewodniki „dla użytku turystów”, wydane przez Litewski Klub Automobilowy pod tytułem w danym języku: „Litwa”.

W historycznej części tego przewodnika Polska przedstawiona jest w świetle jak najgorszym. Podkreślono przy tym, że charakter Litwinów jest przeciwieństwem charakteru polskiego i że „dwa te narody nie zdołały się nigdy zrozumieć” (str. 7 wydania francuskiego). Podczas unii z Polską Litwa doznała „wszystkich nieszczęść” (str. 8). Przy zwycięstwie pod Grunwaldem mowa wyłącznie o Litwinach (str. 44). Tak samo w uwagach, poświęconych okresowi zaboru rosyjskiego, powstania lat 1831 oraz 1863 przedstawione są jako odruchy wyłącznie litewskie bez wzmianki o Polsce i Polakach (str. 8).

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że zajęcie Wilna przez wojsko polskie w październiku roku 1920 przedstawione jest jako „pogwałcenie prawa, moralności i dobrze zrozumianych interesów Polski” (str. 9). Podkreślono szczególnie silnie, że — w przeciwstawieniu do traktatu litewsko-sowieckiego z lipca roku 1920 — „okupacja” Wileńszczyzny przez Polskę odcięła Litwę od bezpośredniego kontaktu z Rosją.

W podręczniku, od początku do końca, Wilno mianowane jest „stolicą Litwy pod okupacją polską”, a Kowno — stolicą tylko tymczasową. O Wilnie czytamy na przykład na stronie 54:

„Stolica Litwy wkrzeszonej, stolica Litwy średniowiecznej, stolica Litwy pod zaborem nawet rosyjskim, Wilno, obecnie okupowane przez Pol-



skę, wznosiłoby się jako stały wyrzut sumienia przed całym krajem, gdyby kiedykolwiek serce litewskie dotknął cień myśli o rezygnacji. Ale myśl o takim świętokradztwie potwornym nie zjawi się nigdy w umyśle najwerniejszego i najbardziej wdzięcznego spośród narodów. Wilno było zawsze sercem Litwy i pozostanie nim wiecznie.

„Szlachetne miasto podźwignie się większe i bardziej rozkwitłe, niż kiedykolwiek, skoro skończy się zubożenie, na które cierpi pod obcą okupacją... Wilno kona powoli pod panowaniem polskim, tak przeciwnym jego duchowi i jego dobru materialnemu...”

Nie będziemy przytaczali więcej przykładów, choć od nich roi się w przewodniku, który wywłaszcza Polskę nie tylko z Wileńszczyzny, ale i z Suwalszczyzny, Grodzieńszczyzny i części ziemi nowogrodzkiej, nie tylko z żyjącej tam w przygniatającej przewadze ludności polskiej, ale i z naszej przeszłości duchowej właśnie Mickiewicza, nazwanego oczywiście Mickiewiczem.

O treści i tendencji tego elaboratu nabierze czytelnik należytego pojęcia, gdy spojrzy na poniższą mapę Litwy, mieszczącą się w przewodniku. Granica polsko-litewska jest w niej traktowana jako linia tylko „demarkacyjna między Litwą niepodległą a obszarem, okupowanym przez Polskę”; granice zaś Litwy obejmują wspomniane wżwyż obszary polskie; stolicą Litwy jest Wilno, a Kowno tylko stolicą tymczasową.

Charakterystyczny jest też pewien obrazek graficzny podręcznika, przedstawiający oddalenie odnośnych stolic od Kowna, mierząc je godzinami jazdy kolejowej. Uwzględniono w tym rysunku nie tylko Paryż, Rzym i stolicę zamorską (!), nie tylko Moskwę i Piotrogród (Leningrad), ale nawet Tokio, nie ma jedynie — Warszawy.

Na tego rodzaju — rzecz inna, że bezskuteczna — propagandę pozwala sobie w stolicy państwa polskiego poselstwo litewskie, poselstwo rządu, który pod naciskiem polskiego ultimatum zdecydował się na nawiązanie z Polską stosunków dyplomatycznych

STZEŻCIE SIĘ GRUŻLICY

Odkażajcie „DATOLEM” przez Zrzeszenie pracowników „PLACÓWKA” Piotrkowska 89 telefony (dawnej Spółdzielni b. Wojskowych „Federacja”) telef. nr. 125-44

Krwawe żniwo „czerwonych” katów hiszpańskich

Znamienna korespondencja „Catholic Times” z „czerwonej” Hiszpanii — Motłoch bolszewicki wymordował wszystkie zakonnice

Londyn. (KAP). Korespondent „Catholic Times” z „czerwonej” Hiszpanii donosi o nowych szczegółach, dotyczących prześladowań duchowieństwa katolickiego i morderstw, jakie zostały dokonane wśród zakonnice.

„Na terenie czerwonej Hiszpanii, zwłaszcza w Madrycie, Walencji i Barcelonie — pisze ów korespondent — miały miejsce niezliczone w padki masowego mordowania zakonnice katolickich. Te spośród nich, które nie zostały zamordowane, musiały szukać schronienia dla uratowania życia w ambasadach państw obcych. Sympatycy komunizmu starają się wmówić, że jeśli morderstwa zakonnice miały miejsce, były to tylko oddzielne wypadki. Nie jest to zgodne z prawdą: morderstwa były masowe. Gdyby tak nie było, czemuż w takim razie ocalałe za-

konnicie musiały za wszelką cenę uciekać lub kryć się?

Następujące fakty najlepiej zilustrują prawdziwy stan rzeczy. Odwiedziłem w Valladolid 3 zakonnice, pozostałe z trzydziestu dwóch, zamieszkujących poprzednio to miasto. Według ich słów w klasztorze Wiecznej Adoracji w Madrycie zostało zamordowanych 25 zakonnice (jedne zostały od razu rozstrzelane, inne zaś torturowane). Nic nie jest wiadome o losie zakonnice z 20 domów wyżej wymienionego zgromadzenia na terenie „czerwonej” Hiszpanii. W Cullera zamordowano 9 zakonnice i przełożoną z klasztoru karmelitanek. W Walencji podobny spotkał los 17 karmelitanek i ich przełożoną. Co do 100 innych klasztorów tego zakonu nic nie wiadomo co się stało z ich mieszkankami. Na Plaza Mayor w Walencji zamordowano 18 siostr ze zgroma-

Zadajcie wszędzie
OBUWIA TENNISOWEGO MARKI



n 10 220

i ma jakoby przystąpić do uregulowania w ogóle stosunków sąsiedzkich! Czy to jest droga, wiodąca do porozumienia polsko-litewskiego? Czy takie postępowanie poselstwa litewskiego nie uraga zasadom choćby elementarnej lojalności politycznej? Czy w Kownie mniema się, że z Polski można sobie żartować, i to we własnej jej stolicy?

WESOŁYCH ŚWIĄT

swym klientom życzy

Hartownia Kolonialno Spożywcza

STANISŁAW ZABŁOCIAK

Łódź, ul. Zgierska 56 tel. 228-30

n 10 224

Z Rady Ligi Narodów

Genewa. (ATE). Opublikowany został tymczasowy porządek dzienny posiedzenia Rady Ligi Narodów, które rozpocznie się 9 maja i któremu przewodniczyć będzie przedstawiciel Lotwy minister Munters.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa chińska, wpisana na żądanie Anglii sprawa konsekwencji, wynikających z położenia, istniejącego obecnie w Abisynii, sprawa wniosku Chin co do reformy par. 16 paktu L. N. oraz szereg spraw technicznych i administracyjnych.

W najbliższych dniach wpisana zostanie na porządek dzienny obrad Rady sprawa uchodźców z Austrii. Odnośny wniosek Anglii wpłynął już do sekretariatu L. N.

Kraszenie jajek



Stare jajko — nowa pisanka

Wszyscy muszą zobaczyć!

Po rekordowym powodzeniu na święta Wielkiejnocy dyrekcja kina

W ŚWIĘTA PO DWA PORANKI

Ceny od 85 groszy.

„RIALTA”

zaprasza na najwspanialszą komedię sezonu p. t.

„PENSJONARKA”

z ulubienicą milionów w głównej roli DEANNĄ DURBIN, znaną z filmów „PENNY” i „ICH STU I ONA JEDNA” oraz znany HERBERT MARSHALL.

KONFEKCJE n 8631
damską, męską i uczniowską
HURT poleca:

Chrześcijański Dom Odzieżowy

Duży wybór - Niskie ceny

Łódź, 11-go Listopada 20, telefon 120-12

DETAIL

Przed konfesjonalem narodu

Dwie są wartości najwyższe, dla których zwycięstwa toczy się w świecie walka. Wartościami tymi i dobrami są: Bóg i naród.

W związku z tym jednostkę, żyjącą w społeczności narodowej, obciążają dwa zasadnicze obowiązki: wobec Boga, jako dobra absolutnego i wobec swego narodu, jako największej wartości życia doczesnego. Jednostka obowiązek swój spełnia wobec Boga w ramach Kościoła, przed którym ma powinność rok rocznie, przynajmniej raz około Wielkanocy złożyć rachunek sumienia ze swej służby sprawie Bożej. Ten obowiązek minimalny musi być pod sankcją grzechu spełniony przez każdego.

Stąd każdy, kto wierzy, idzie do konfesjonala, przełamuje wszelkie opory, samooskarża się, prosi o przebaczenie win popełnionych i obiecuje poprawę. Wizja Chrystusa, darującego winy swoim oprawcom wśród mroków krzyżowych, staje się potężnym bodźcem odrodzenia człowieka, dla którego bezmiar dobroci Bożej pozostawia zawsze drogę otwartą do zbawienia.

sy jednostek to jeno cząstka jednej wielkiej całości, jaką jest wspólnota narodowa. Stąd stosunek jednostek i grup społecznych do narodu kształtuje się na podstawach nie interesu, lecz głębokich związków moralnych, wyrażających się przede wszystkim w odpowiedzialności za to, by ten stosunek był najlepszy, by w sumie zapewnił pomyślność i wielkość narodowi.

Prawdy te nigdy tak dobitnie nie ujawniły się, jak dziś, w okresie rozwijających się ruchów narodowych, które kładą kres egoizmowi jednostek i klas, tworząc szeroką płaszczyznę istotnej, niezakłamaną równości wszystkich wobec majestatu dobra narodu. Majestat ten świeci równym blaskiem dla wszystkich, którzy uczciwie spełniają swój obowiązek w ramach całości. Dotarł on wreszcie — i jedynie w ustroju narodowym — do szerokich mas upośledzonych, przywrócił im honor i dał możność i prawo do twórczości.

Nikt dotąd tak skutecznie, jak nacjonalizm, nie zdruzgotał egoizmu jed-

nostkowego i klasowego, nikt tak skutecznie nie zniszczył materializmu, nikt tak skutecznie nie położył tamy wyzyskowi kapitalizmu. Wszystko, co dotąd pozostawało w walce ze sobą, w walce, osłabiającej naród, zostało wprzagnięte w jego służbę. Nieograniczony dotychczas egoizm lewiatanów kapitału, od których sumień boska nauka Chrystusa odbijała się, jak groch o ścianę, wprzagnięty został w służbę całości na równi z tymi, którzy dotąd jedynym kapitałem była pogardzana para spracowanych rąk i gorące czujące serce.

Dlatego śmiało można zaryzykować twierdzenie, że jedynie prawdziwy, czysty nacjonalizm w pełni realizuje w dziedzinie moralnej, społecznej, gospodarczej i politycznej, słowem w całości kształcie życia jednostek i zbiorowości, nieśmiertelne prawdy i nauki Chrystusa. W tej swojej orce konsekwentnej i nieublaganej, przebudowującej całość życia narodowego, nacjonalizm staje się jeno wiernym sługą Chrystusa i jego nauki.

Dlatego nacjonalizm polski ponad wszystko stawia dobry, twórczy czyn, bo wedle czynów i intencji sędzić można o wartości człowieka.

*

Ze świętem Zmartwychwstania Pańskiego, jako symbolem odrodzenia ludzkości, kojarzy się dla nas, narodowców, wiara w odrodzenie naszego narodu.

Dziś widzimy go jeszcze, jak przeżywa ciężką mękę. Droga jego jeszcze cierniowa. Ranią go ustawicznie, by uśmiercić obcy, wrogowie. Ranią go czynnie lub biernością, niestety, i swoi, zaślepieni, głusi na wszystko, niepomiędzy świętych wobec swojego narodu obowiązków.

Do nich w dniu Zmartwychwstania Pańskiego zwraca się nasza myśl z dobrą radą, by raz, na wzór chrześcijańskiego obowiązku około Wielkanocy, może ostatnie w tak ciężkich warunkach, stanęli u konfesjonala narodowego i zrobili rachunek sumienia ze swoich czynów. Czas do poprawy najwyższy. Lepiej zrobić rachunek sumienia dziś z samym sobą i wyciągnąć z niego odpowiednie konsekwencje, niż jutro stanąć przed surowym, nieublaganym trybunałem.

JAN TERLECKI

Ukrócenie agitacji strajkowej we Francji

Pierwsze posiedzenie ścisłego komitetu ministerialnego — Dekret „o legalnym statucie strajkowym” — Stanowczość rządu — Odbudowa zaufania

Paryż (PAT). Obradował po raz pierwszy ścisły komitet ministerialny, obejmujący premiera Daladiera, wicepremierów Chautempsa, min. spr. zagr. Bonnetta, min. spr. wewn. Sarrauta, min. finansów Marchandeau, oraz min. spraw. Paul Reynauda. Komitet będzie się zbierał codziennie celem podejmowania zasadniczych uchwał.

Pierwsze posiedzenie poświęcono opracowaniu dekretów z mocą ustawy, jakie będą wydane na zasadzie uzyskanych przez rząd pełnomocnictw.

Przede wszystkim ukazuje się dekret, regulujący z punktu widzenia prawnego sprawę zatargów w pracy. Ukazuje się tzw. „statut strajkowy”. W ten sposób rząd zamierza wprowadzić w

życie jedną z bardzo istotnych ustaw, wchodzących w skład tzw. kodeksu społecznego, opracowanego przez gabinet Chautempsa.

Pierwsza z tych ustaw, dotycząca arbitrażu, concyliacji i umów zbiorowych, została przeprowadzona przez parlament przy wielkim wysiłku po wielogodzinnych naradach i dyskusjach. Nauczony doświadczeniem Daladier podejmuje realizację statutu strajkowego w drodze dekretu, pozostawiając jednak dalsze projekty ustaw, wchodzących w skład kodeksu społecznego, w zawieszeniu.

Dekret „o legalnym statucie strajkowym” ustala, iż każdy strajk musi być w jak najkrótszym czasie poddany pod głosowanie ogółu pracowników w ten sposób, aby uniknąć szeregu nadużyć garstki agitatorów politycznych narzucających strajk wbrew woli większości robotników.

Artykuł trzeci przewiduje, iż natychmiast po wybuchu strajku prefekt deleguje urzędnika administracji państwowej, który zarządza i przeprowadza tajne głosowanie wśród robotników. O ile głosowanie to przynie-

sie większość zwolennikom strajku, wówczas automatycznie zawieszają się umowy o pracy i zatarg poddaje się procedurze arbitrażowej. O ile większość wypowie się przeciw strajkowi, a mimo to mniejszość będzie usiłowała przeszkadzać w podjęciu pracy, wówczas przewiduje się surowe kary.

Poza statutem strajkowym ścisły komitet ministerialny opracował sze-

WESOŁEGO ALLELUJA
Szanownym Bywalcom życzy
Restauracja
„HALKA”
ŁÓDŹ, ulica Moniuszki nr 1
n 10 210

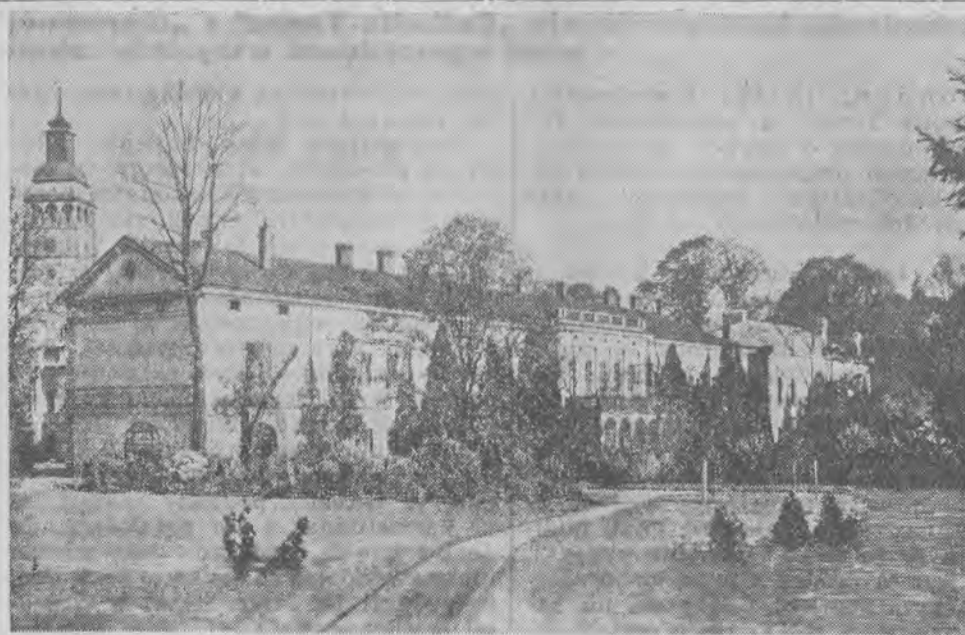
wienia. To przekonanie, że Bóg jest wszechmitosierny, wzmacnia wiarę w ogóle.

*

Minął ten czas, gdy stosunek jednostki do narodu i państwa kształtował się na płaszczyźnie interesu, na płaszczyźnie wyłącznych wzajemnych usług, na zasadzie „do ut des” — daje, ażebyś dał. Okres indywidualistycznego i egoistycznego pojmowania roli jednostki w stosunku do całego narodu należy do przeszłości. Jednostka, rodzina, grupa zawodowa czy inna — związana jest dziś z narodem w sposób nierozdzielny i organiczny. Życie jednostki może być pełne i twórcze w narodzie i przez naród.

Dobro narodu jest dobrem i obowiązkiem jednostki, a nie odwrotnie. Nie ma sprzeczności pomiędzy dobrem jednostki a dobrem narodu, bo intere-

ZEGARY, ZEGARKI
WIZELKA BIŻUTERIA I PLATERY
W WIELKIM WYBORZE
POLECA
Jan Placek
BRZEZIŃSKA 10 Tel. 150-17
CENY KONKURENCYJNE
n 9787



Nowy zamek arcyksiążęcy w Żywcu

Wszelkie zaburzenia w płucach

mogą prowadzić do gruźlicy to też muszą być one wcześniej leczone i usuwane. Przy uczuciu duszności, chrypcy, zaflegmieniu, kaszlu stosuje się zioła magistra Wolskiego ze znak. pchr. „Polmosa”, zawierają-

ce rzadką roślinę chińską Schin-Schen. Uodporniają one organizm i łagodzą cierpienia płucne. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

ng 9257/8

Wesołego „Alleluja”
SZANOWNEJ KLIENTELI
składa
n 10148
Gustaw Opic
Włocławek, 3-ga Maja 26 Telefon 12-70



Nowy typ bomb lotniczych armii angielskiej

WESOŁEGO ALLELUJA!
życzy bywalcom i sympatykom
wł. **ESPLANADY**
Wawrzyniec Gerbich
Łódź, Piotrkowska 100
n 10 223

reg dekretów z dziedziny gospodarczej, oraz przygotował techniczne warunki do wypuszczenia 15-miliardowej pożyczki na cele obrony narodowej.

W chwili rozpoczęcia swoich prac gabinet Daladiera znajduje się w szczególnie trudnych warunkach politycznych. Wakacje parlamentarne do 31 maja zapewniają mu spokój. Zakończenie strajku w państwowym przemyśle lotniczym, oraz odprężenie w przemyśle metalurgicznym spowodowały poważne uspokojenie na całym odcinku społecjalnym.

Minister pracy skierował list do organizacji pracodawców i robotników przemysłu metalurgicznego okręgu paryskiego, domagając się położenia kresu zatargowi, którego przeciąganie się zagraża żywotnym interesom kraju i obrony narodowej. Rząd wzywa właścicieli i robotników, by pracę wznowiono we wtorek rano. Zajęte przez robotników zakłady przemysłowe powinny być niezwłocznie ewakuowane.

Sprawozdawca generalny budżetu w Senacie, Abel Gardey oświadczył w kuluarach, iż odbudowa zaufania uwidacznia się w wymianie ruchu złota, które miast uciekać z Francji, jak to się działo dotychczas, zaczyna powoli napływać do kraju. W ciągu wtorku i środy do Banku Francji wpłynęły sumy złota, obliczone w przybliżeniu na miliard franków.

Pogotowie prywatne lekarzy chrześcijan

telefon 11-119

udziela pierwszej pomocy lekarskiej w ciągu całej doby, Łódź, 6 sierpnia 13



"TROIKA"

mydło do racjonalnej pielęgnacji ciała. Daje świeżą, młodocianą cerę już po krótkim użyciu.

"TROIKA"

użyte do kąpieli, odświeża organizm i oddziałuje dodatnio na samopoczucie

HENRYK ŻAK
POZNAŃ

1 kaw. 0,50 zł
3 kaw. 1,35 zł

KRAWATY i BIELIZNĘ TRYKOTOWĄ

w dużym wyborze polecamy na sezon P. T. Kupcom
Wytwórnia Krawatów i Bielizny
Wilmański i Krzemieński — Łódź, ul. Piotrkowska 79
n 5947

E. MARTZ

Łódź, Piotrkowska 142 Telefon 162-83

WEŁNY — JEDWABIE

Skład fabryczny
Zakładów Żyrardowskich
Materiały lniane i bawełniane

MEBLE Komplet i pojedyncze sztuki oraz wszelkie roboty budowlane wykonuje najtaniej
Zakład Stolarski
STEF. ZDUNEK i S-ka
Łódź, Napiórkowskiego 37
n 8995

Anna Frelkiewicz

lekarz-dentysta

Łódź,
Piotrkowska 104a, I p.
przyjmować będzie od
4 maja b. r. w godz. od
10—1 ej, 3—7 ej.

RENTGEN

W. RUTKOWSKI

Łódź, Główna 33 — Filia: Brzezińska 27
Torebki — teczki — rańce — tornistry — portfele
walizy — portmonetki itp. Wyrób własny

Przy ogólnie znanym Zakładzie Krawieckim

Andrzeja Antczakowskiego

Łódź, Piotrkowska 73 fr., II piętro
otworzyłem specjalny dział gotowych ubrań, palt
damskich, męskich i uczniowskich.

Duży wybór Ceny przystępne

WIOSNA w firmie „BŁAWAT POLSKI“

Bogato zaopatrzone są nasze składy w najnowsze towary z działu galanterii, manufaktury i konfekcji

Płaszcz damskie najnowsze fasony praktyczny zł 17,50, eleganckie: 23.—, 26.—, 32.—, 37.—, Modele: 43.—, 47.—, 58.—, 69.— Kostiumy w dużym wyborze najnowszych fasonów.	Płaszcz męskie Wiosenne szewioty od zł 37 do najwyższych gatunków. Płaszcz gabardynowe, płó- cienne, impregnowane angiel- skie, w niebywałym wyborze.	Konfekcja dziecięca Płaszczki, komplecik mod- nych fasonów. Ubranka chłopięce: sportowe od 4,65 do 25.— szkolne ubranka w wielkim wyborze.
---	---	---

Golfy

(moc wzorów) od 5,75 do 16,50, spodnie sztuczkowe od zł 5,50 do 28,00, wiatrówki zamkowe
za 12,50, kamizelki zamkowe zł 13,50 i 14,50. Odzież zawodowa robocza (spodnie 2,50 do 4,50
bluzy drelchowe i cagowe zł 3.— do 5,50.

Garnitury męskie w wielkim wyborze, setki wzorów

sportowe od 26.— do 70,00, praktyczne: zł 18.—, 26.—, 36,50, 44.—. Eleganckie: zł 47.—, 52.—,
58.—. Najlepsze gatunki: zł 65.—, 78.—, 90.—. W dziale miarowym polecamy nasz najlepszy
krój oraz niebywały wybór materiałów ubraniowych we wszystkich cenach. Na sportowe
garnitury już od zł 4,75 do zł 21.—, na praktyczny garnitur od 5,50 do 16,50, modne desenie
od 7,80 do 23,50.

W dziale manufaktury polecamy niebywały wybór

Setki wzorów płaszczowych materiałów, wełny na suknie, komplety i spódnice w pięknych
kolorach i deseniach. **JEDWABIE** najnowszych kreacji gładkie, wzorzyste i przetykane,
na suknie, bluzki i przybrania, tafty szkockie, żorżety, szfony mongole, kraty wełniane,
półwełniane i bawełniane w kilkuset wzorach, letnie towary — kostiumowe, sukniowe i bluzko-
we, kretony, muśliny, batysty, etaminy itp. Stołowizna, białe towary, obrusy, kapy itp. w
wielkim wyborze.

Dział ozdobniczy skompletowany jest całkowicie

FIRANKI z metra, od 50 gr do 2,50	SIATKI 3 mtr. szerok. od 2,50 do 8,50	FIRANKI odpasowane najnowsze wzory i kreacje.
---	---	--

CHODNIKI od 90 gr. do 3,30. Linoleumowe we wszystkich szerokościach od zł 2.—. Naj-
nowsze desenie gobelin i brokatów. Ceraty z metra i obrusy ceratowe. Kapy gobelinowe,
pikowe, pluszowe i na stół i łóżko, narzuty, obrusy, makatki.

W dziale galanterii damskiej, męskiej i dziecięcej wybór nasz jest niezrównany.

Kapelusze męskie od zł 5,75 do 30.—, bielizna wierzchnia w najnow- szych wzorach.	Komplety bielizniane damskie od 3.10 do najlepszych półczochy własnego wyrobu, bielizna z pięknymi przybrani- kami. Apaszki, gazowe, żor- żetowe, paryskie, przedurde szaliki damskie letnie zł 3,50.	Dla dziecka polecamy nasze gustowne wy- prawki niemowlęce buciuczki, spiozki, fartuszkki, czapeczki, ubranka, półczochki, skar- petki. Z obuwia: specjalnością naszą jest dzie- cięce domowe, gimnastyczne.
---	--	--

Dział kosmetyczny

zaopatrzone jest we wszelkie perfumy, wody kolońskie, lakiery, puderniczki, rozpylacze,
szminki, pudry, śmigusówki, żyłki, aparaty do golenia itp.

Ceny nasze są stałe, lecz niskie, bo fabryczne

Jedyny Chrześcijański Dom Towarowy

„BŁAWAT POLSKI“

Zgierska 29 Łódź Bałucki Rynek

Najtaniej najpiękniejsze bławaty

na wiosnę i lato n 8990

W. CZIDEL

Łódź, Piotrkowska 286, tel. 260-53

Na sezon wiosenny

Obuwie wszelkiego rodzaju własnego wyrobu, oraz
Galanterii jak: bieliznę męską, damską, pół-
czochy, skarpetki, krawaty, kołnierzyki, szelki, pa-
rasole w dużym wyborze poleca

FR. STEFANŃSKI, ŁÓDŹ, ulica 11-go Listopada nr. 54.
Wejście z Żeromskiego. n 9920

ROLNICY!

Ubezpieczajcie się od gradu, gdyż
**JEST STWIERDZONYM,
ŻE NIE MA OKOLIC BEZGRADOWYCH!**
Ubezpieczajcie się w czysto - polskim Towarzystwie

„VESTA“

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu

„Vesta“, jedyna w Polsce, prowadzi system repartycyjny, w którym
składka jest przeciętnie tańszą od innych, co wykaże dowodami
każdy pośrednik, a oprócz tego ubezpiecza systemem bez dopłaty
i z franszyzą redukcyjną.

„Vesta“ jest największym Towarzystwem ubezpieczeń gradowych
w Polsce, posiada wielkie fundusze gwarancyjne, daje tym samym
bezwzględna pewność i płaci wcześniej odszkodowania oraz nie
pracuje na zysk, a dla członków.

W Radzie Nadzorczej „Vesty“ zasiadają prawie sami rolnicy,
którzy pilnują interesów rolnictwa.

„Vesta“ udziela poza rabatami ustalonymi w warunkach, jeszcze
dalszych upustów 20% -owych!

„Vesta“ wypłaciła odszkodowania w roku 1937 do dnia 31. 8. 1937.

Wnioski na ubezpieczenia gradowe przyjmują:

Oddział w Poznaniu, ul. Br. Pierackiego 18, tel. 15-26
Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 67, tel. 16-31
Oddział w Grudziądzu, Plac 23 Stycznia 20, tel. 20-83
Reprezentacja w Toruniu, ul. Mickiewicza 7, tel. 19-26
Reprezentacja w Kaliszu, ul. Asnyka 31, tel. 292

MEBLE

sypialnie, stołowe i pojedyn-
czo poleca za gotówkę i spłaty
miesięczne

Rzemieślnik Polski
ŁÓDŹ, ul. Napiórkowska 7
n 8458

RESZTKI

duży wybór na ubrania
męskiej palta oraz wełny
damskie poleca

A. Wasilewska
Łódź, Nawrot 13. Wejście z bramy.
n 5789



Instrumenty SOMMERFELDA

NAJLEPSZE w KRAJU —
przodują produkcji światowej

B. SOMMERFELD

Skład fabryczny: Łódź, ul. Piotrkowska 86

Jedyna firma w Polsce eksportująca.
n 9910

Zakład krawiecki W. OLEKSIEWICZ

ŁÓDŹ, Sanocka 14, tel. 189-65
Materiały ze znanych fabryk bielskich i tomaszowskich na składzie
Dojazd tramwajem podmiejskim II przystanek od pl. Reymonta

INŻYNIER

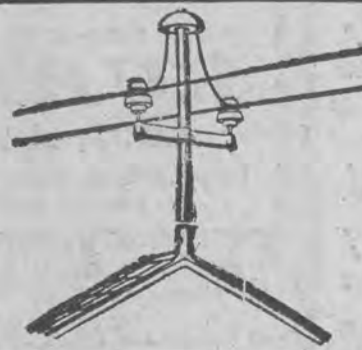
EDMUND JASIŃSKI

Biuro urzędzeń elektrotechnicznych
Łódź, Sienkiewicza 34. Tel. 155-70

INSTALACJE i NAPRAWY oświetlenia, siły,
piorunochron., telefonów, sygnalizacji.

REKLAMY NEONOWE

Przedstawiciel Polskich Zakł. Impregnowanych
Sp. Akc. w Warszawie oraz Fabryki Dźwigów
B-cia Jenike, Sp. Akc. w Warszawie. n 8900



FABRYKA KONFEKCJI i BIELIZNY

Specjalny dział umundurowania wojskowego

ARTUR EGER

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 158 — Tel. 159-72

**Nie wystarczy posiać —
aby zebrać żniwo!**

Należy ubezpieczyć plony od GRADOBICIA.

Najtaniej ubezpiecza od gradu

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

W POZNANIU

Ubezpieczenia od ognia, gradobicia, kradzieży, odpowiedzialności prawnej

ODDZIAŁY: POZNAŃ — OSTROW — KALISZ — TORUN — BYDGOSZCZ — GDYNIA — WŁOCŁAWEK

Bank Gospodarstwa Krajowego

posiada na dogodnych warunkach na sprzedaż:

1. nieruchomości w **BOJANOWIE**, pow. Rawicz, przy ul. Rawickiej, nr. pol. 43, wykaz hip. 53, składająca się z placu o powierzchni 490 m² i budynku mieszkalnego o kubaturze 1.130 m³,
2. nieruchomości w **GRABOWIE** n/Prośna, przy ul. Mickiewicza, nr. pol. 3, wykaz hip. nr. 370, składająca się z placu o powierzchni 300 m² i willi o kubaturze 740,6 m³,
3. nieruchomości w **GRODZISKU WLKP.**, przy ul. Kramarskiej o powierzchni 323 m² i budynku mieszkalnego ze składem o ogólnej kubaturze 726 m³
4. nieruchomości w **KOŚCIANIE** przy ul. Piłsudskiego nr. pol. 51, wykaz hip. nr. 588, składająca się z placu o powierzchni 1.060 m² i budynku mieszkalnego ze składem o ogólnej kubaturze 3220 m³.
5. nieruchomości w **LESZNIE**, przy ul. ks. Wawrzyniaka nr. pol. 15 wykaz hip. nr. 1.703, składająca się z placu o powierzchni 1.985 m² i budynku mieszkalnego o kubaturze 881 m³.
6. nieruchomości w **MOGILNIE**, przy ul. Piłsudskiego nr. pol. 5 wykaz hip. nr. 132, składająca się z placu o powierzchni 610 m² i budynku mieszkalnego ze składem o ogólnej kubaturze 2.536 m³.
7. nieruchomości w **OBORNIKACH**, przy ul. Piłsudskiego nr. pol. 10, wykaz hip. nr. 108, składająca się z placu o powierzchni 750 m² i budynków mieszkalnych z 2 składami o ogólnej kubaturze 4.602 m³,
8. nieruchomości w **OSTRZESZOWIE**, przy ul. Piłsudskiego nr. pol. 44/46 wykaz hip. nr. 843 i 863, składająca się z placu o powierzchni 1.390 m² budynków mieszkalnych i mleczarni o ogólnej kubaturze 2.787,4 m³,
9. nieruchomości w **PLESZEWIE**, przy ul. Kolejowej nr. pol. 2, 4, 6 wykaz hip. nr. 843 i 863, składająca się z placu o powierzchni 2.586 m² i 3-ch budynków mieszkalnych ze składem o ogólnej kubaturze 4.971,5 m³,
10. nieruchomości w **PNIEWACH**, przy ul. Strzeleckiej nr. pol. 10, wykaz hip. nr. 457, składająca się z placu o powierzchni 1.000 m² i budynku mieszkalnego o kubaturze 804 m³,
11. nieruchomości w **STRZELNIE**, przy ul. Rynek nr. pol. 21 i Cestryjewe nr. pol. 24, wykaz hip. nr. 65, składająca się z łąki o powierzchni 1.000 m², roli o powierzchni 3.120 m², placu o powierzchni 907 m², jednego budynku mieszkalnego oraz jednego budynku handlowego o ogólnej kubaturze 1.515 m³,
12. nieruchomości w **SZAMOTULACH**, przy ul. Dworcowej nr. pol. 36, wykaz hip. nr. 368, składająca się z placu o powierzchni 2.074 m² oraz willi o kubaturze 3.058 m³,
13. nieruchomości w **WOLSZTYNIE**, przy ul. Biała Góra nr. pol. 39, wykaz hip. nr. 455, składająca się z placu o powierzchni 265 m² i budynku mieszkalno-handlowego o ogólnej kubaturze 3.200 m³. Dom posiada centralne ogrzewanie.
14. nieruchomości w **WRONKACH** przy ul. Rynek nr. pol. 1 wykaz hip. nr. 19, składająca się z placu o powierzchni 202 m², jednego budynku mieszkalnego o kubaturze 1.440 m³ oraz dwóch bocznych budynków o łącznej kubaturze 922 m³
15. nieruchomości w **WRONKACH**, przy ul. Sierakowskiej nr. pol. 13, wykaz hip. 418, składająca się z placu i ogrodu o powierzchni 1.037 m², oraz roli i łąki o powierzchni 5.293 m² oraz 4 budynków o łącznej kubaturze 760 m³.

Bliższych informacji o wspomnianych nieruchomościach udziela Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 6, II piętro — Wydział Budowlany. P 4 188-15,100

MASZYNY DO WYROBU SWETRÓW, POŃCZOCH I RĘKAWICZEK

we wszystkich podziałach i szerokościach, nowe, używane. Długoterminowe spłaty. Fachowe przeprowadzenie gruntownych przeróbek i reperacji. Maszyny do nawijania, przędzy (Szpulmaszyny). Z napędem nożnym i motorowym. Igły i części zamienne. Nowonabywców wyuczamy robót, wchodzących w zakres trykotarstwa. Na żądanie szczegółowe oferty.

Fabryka Maszyn Trykotażowych A. Linke, Łódź
Urzędnicza 9 tel. 227-31

Przedstawicielstwo na woj. poznańskie F-ma „WELNIANKA”, Poznań 13.
Prosimy zwiedzić nasze stoisko na Targach Poznańskich w pawilonie nr. 10.

Z okazji świąt Wielkiej Nocy
wszystkim miłym Gościom zasyła

Wesołego Alleluja

Restauracja „KOMETA”
Łódź, ulica Kopernika 46, telefon 162-60

Jednocześnie poleca nadal swą znakomitą kuchnię, oraz znane PIWO „ZDRÓJ MIESZCZAŃSKI” z Browaru Związkowego w Poznaniu.

Wszystkim naszym klientom którzy
darzyli nas Swym zaufaniem życzymy

Wesołego Alleluja

Zrzeszeni Wędliniarze
w Łodzi, ul. Napiórkowskiego nr. 36

Mechaniczna Wytwórnia Wędlin

E. Stamirowski w Łodzi
ul. Grabowa 11

Zasyła swoim Klientom i Odbiorcom

„Wesołego Alleluja”

STEFAN SKARZYŃSKI

Zakład Rymarsko - Galanteryjny
Łódź, Piotrkowska 133, tel. 168-88

poleca na sezon wiosenny, wyroby własne:

Kufry, walizy, nesesery, torebki damskie, portfele, teki, parasole damskie i męskie, piłki nożne, pasy wojskowe przepisowe, plecaki, stylpy kagańce dla psów, uprząż na konie i t. p.
Przyjmuje wszelkie opstalunki i reperacje

Baranki, Zajęce, Jajka Wielkanocne

poleca w dużym wyborze

Owocarnia ST. WILCZYŃSKIEGO

ŁÓDŹ, Główna 69 tel. 140-75

KOTNOWSKI i s-ka

Spółka z ogr. odp.

Hurtowa sprzedaż artykułów budowlanych i spożywczych produktów naftowych firmy „POLMIN”

Pabianice, ul. Ostatnia nr 5

TELEFON NR 134

Adres telegraficzny: KOTNOWSKI

Polecamy ze swoich składów:

cement, wapno, gips, carbolineum, smoła, pape zwykła oraz pape biała, dachówkę azbest-cement, „Wiek”, cegła szamotowa w proszku, oraz płyty „Suprema”. Naftę i benzynę. Oleje i smary wszelkiego rodzaju, gudron, asfalt.

Soda amoniakalna i kaustyczna, Cykorie i kawy Ferd. Bohma, śledzie, mydło zwykłe i toaletowe.

Nałwozy sztuczne i narzędzia rolnicze.

Dostawa szybka, ceny ściśle kalkulacyjne. n 10 142

Meble

komplety i pojedyncze poleca po przystępnych cenach

R. LIPINSKI, Łódź,
Rzgowska 33 n 7127

JAKANIE

usuwa pedagog - specjalista, liczne podziękowania.

S. Janosz, Legionowo
k/Warszawy.

ag 1929 30 31

NAJLEPSZE POŃCZOCHY I SKARPETKI
MARKI „OHA”

FABRYKA WYROBÓW POŃCZOSZNICZYCH OTTON HAU, Łódź — WÓLCZAŃSKA 187.

WEŁNY I WŁÓCZKI

do swetrów maszynowych i robót ręcznych w dużym wyborze kolorów poleca

TEODOR FUCHS SPADK.

HURT

Łódź, Piotrkowska 83 — Telefon 144-97

DETAL

INFORMATOR firm chrześcijańskich OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

Zakład Blacharsko-Dekarski i Robót Asfaltowych
TEODOR WAGNER

Łódź, ul. Krucza 35, telefon 142-22

Wykonuje roboty: Blacharskie, Dekarskie, Asfaltowe, Konserwacja dachów. Wykonanie solidne. Ceny przystępne.

Na sezon wiosenny
Kompletne ubiory dziecięce
ST. WEILBACH, Łódź, Piotrkowska 154.
n 8 489

ZAKŁAD STOLARSKI
wykonuje wszelkie roboty budowlane, meblowe i żaluzje z własnego materiału. **M. MILEW-SKI J. GŁADYSZ, ŁÓDŹ**, Rzgowska 47. Ceny przystępne. n 8455

ZAKŁAD KRAWIECKI
J. Nowaka
w Łodzi, ul. Piotrkowska 257 lewa oficyna I-sze piętro
Wykonuje wszelkie roboty krawieckie męskie i damskie na dogodnych warunkach. n 8456

NOWY SKLEP pod Firmą
ARNO GUTMAN
Łódź, Nawrot 5
poleca szkło, porcelane, kryształ, oraz wszelkie naczynia kuchenne. Wielki wybór Solidny towar. Najniższe ceny. n 8634

MEBLE
komplety i pojedyncze na dogodnych warunkach poleca
F. STUS, Łódź, Brzezińska 40. n 8498

PIANINA
nowe i okazjne
E. WEILBACH, Łódź, Piotrkowska 154.
n 8 491

Zakład Krawiecki
J. NĘDZA
Franciszkańska 10 — Tel. 10185
przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. n 7119

Bielizna, pończochy, trykotaże, galanteria damska, męska, konfekcja dziecięca i zabawki

E. Stachlewski
Łódź, Pomorska 22
n 7123

Pracownia i sprzedaż garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej

TRU-DE-RAN

Łódź, Rzgowska 7. n 8487

Wielki wybór — dobry towar — niskie ceny.

Drzewka owocowe, alejowe, parkowe krzewy, azjowskie, ozdobne, tuje, cyprysy, świerki srebrne oraz wszelki materiał potrzebny przy zakładaniu ogrodów poleca Gospodarstwo Ogrodnicze **J. STOIŃSKI** Łódź-Zdrowie, Krakowska 42. Dojazd 15-tką n 8 484

Wytwórnia Mebli

M. MARCINIAKA
Łódź, 11-go Listopada 19
Gotówka. n 8486 Raty

Kanapa - Łóżko
Fotel - Łóżko
poleca
zakład stolarsko-tapicarski i dekoracyjny
J. Filipiak i H. Banach
Łódź, Nawrot 39

Bluzki - rękawiczki,
bieliznę - pończochy
i t. p. poleca
ST. WEILBACH, Łódź,
Piotrkowska nr. 154.
n 8490

Sprzedaż i kupno
używanych rzeczy
Kazimiera OPIECZYŃSKA
Łódź, ul. Rzgowska 17

Pończochy
damskie, męskie i dziecięce
oraz skarpetki i pasy Lastex
poleca

JULIA MACHER
Łódź, Piotrkowska nr. 129.

RESZTKI
oraz towary białe poleca
w wielkim wyborze skład
fabryczny
M. WĄSIK
Łódź, Zgierska 56
(Batacki Rynek) n 10207

GALANTERIĘ
damską, męską i dziecięcą
poleca
firma „**HALINA**“
Łódź, ul. 11 Listopada 35.
n 8896

Fabryka Guzików i Klamer
„BUTONIA“
właśc. Antoni Chrzanowski
Łódź, Piotrkowska 202
telefon 135-97.
n 9933



odlewnia żeliwa i warsztaty mechaniczne
Łódź, Kilińskiego 121

Telefon 218-20

Odlewy żeliwne wysokiej jakości: maszynowe — budowlane — ognio- i kwasoodporne

Obróbki kół zamachowych, pasowych i linowych do 3 m. średnicy, oraz wszelkich części maszyn.

Skrzynki szkieletowe na łożyskach rolkowych w/g. patentu N 24375, mimośrodowo na łożyskach kulkowych dla grempli. n 10221

HURTOWNIA ŚLEDZI

poleca z własnych składów Jarmoth do marynowania szkockie tuste, oraz matasy Male i duże beczki
L. KOTNOWSKI ŁÓDŹ, Zgierska 24. Tel. 224-55. n 4963

Władysław Januszko, Nawrot 2
Futra, Lisy, Nowości wiosenne
n 8 898

KRAWATY MODNE POLECA
Fabryka Krawatów „**TRACZ**” — Łódź, ulica Piotrkowska 102a

Próbna kolekcję różnych serii wysyłamy za zaliczeniem od zł 30.— — Prosimy zamówić i przekonać się o jakości naszego towaru
n 7120

Zakład Krawiecki JAN KAMIŃSKI, Łódź,
Abramowskiego 31, telefon 159-54
Przyjmuje wszelkie obstarunki z własnych i powierzonych materiałów. — Ceny umiarkowane
n 8487

Obrączki ślubne, zegarki,
biżuterię w złocie i srebrze, platery
w dużym wyborze poleca
n 9990

WŁ. SZYMAŃSKI, Łódź, Główna 41
telefon 132-24
telefon 132-24
UWAGA! Na okres I-ej Komunii św. tanie i praktyczne podarki.



NA SEZON WIOSENNY
Torebki damskie, portfele, portmonetki, teki, tornistry, walizy, kufry szafkowe, paski bagażowe itp.
polecają

J. Jabłoński i S. Moszczyński
Łódź, Główna 11
n 8643

Pierwsza hurtownia
galanterii i towarów krótkich w ŁÓDZI

Franciszek BUC
ul. Piotrkowska 105, w podwórzu. Tel. 140-16

KEFIR - YOGHOURT
(mleko bułgarskie) oraz YOGHOURT OWOCOWY
poleca Apteka p. f.

St. Hamburg i S-ka
Łódź, ul. Główna 50, tel. 218-61 n 8644

KOSY KUJAWIANKA
KUTE ELEKTRYCZNIE HARTOWANE

DZIĘKI WYSOKIEMU GATUNKOWI I ELEKTRYCZNEMU HARTOWI KOSY „KUJAWIANKA” PRZEWYŻSZAJĄ WSZYSTKIE INNE KOSY KUTE

WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE
KRZYSZTOF BRUN i SYN
WARSZAWA, BIELAŃSKA 2

L. Jasiński
poleca w swoich składach prowadzonych od 1870 roku
w Łodzi, ul. św. Andrzeja nr 10 — Telefon 168-56
w Łęczycy, ul. Poznańska nr 30 — Telefon nr 125
Pierwszej jakości Nasiona rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatów — Cebulki i kłącze kwiatowe — Narzędzia i przyrządy ogrodniczo pszczelnicze. — Nawozy organiczne i sztuczne (pomocnicze) dla celów ogrodniczych. — Preparaty i środki chemiczne, owado i grzybobójcze.
CENNIKI ROZSYŁAMY BEZPŁATNIE
n 7121

Samochód najwyższej klasy

TATRA-AUTO

Przedstawicielstwo na Województwo Łódzkie

ALFRED HERMANS Spółka
Jawna
Łódź, ul. KILINSKIEGO 136/38 tel. 184-21 i 211-01
Warsztaty samochodowe - Stacja obsługi - Garaże

PŁASZCZE letnie
DAMSKIE i MĘSKIE
MUNDURKI, PŁASZCZE UCZNIOWSKIE
przepisowe oraz wszelką garderobę męską, uczniowską oraz damską poleca po cenach b. przystępnych

MAGAZYN UBIOROW
Stanisława GINGLASA
n 8642
Łódź, ulica RZGOWSKA nr 52
DZIAŁ MIAROWY. WYKONANIE SOLIDNE
WŁASNA WYTWORNIĄ. PŁASZCZE JEDWABNE IMPREGNOWANE
DUŻY WYBÓR CENY FABRYCZNE

PIJ CIE PIWA
Jasne wyborowe
Bawarskie ciemne-słodkie
Monachijskie

SURC. K. ANSTADTA S. A.

chaotycznych zwalów pasma Czarnohory. Z posród

Na południu dolina Bystrzyca i Dzembronii u stóp

Hordiem i Worochteńskim po prawej stronie.

wami Kukula i Kiczery po lewej, a Kityłowa, nagim wyrzuciście jar Prutu biegi ku północy między masy- niezwykłych kopiec, pokrytych śniegiem. Widoczny dołnych do legendarnych zamczysk wielkoludów, lub stała nieprzeliczona mnogość biały wierzchów, po- najfantastyczniejsza panorama. Jak okiem sięgnąć, Mimo wciąż wstającej zadyмки, czarowała stąd

rawszy, runęły w dół ku polanie.

to idących, zaszarpały kominiarkami, a nie nie wskó- dły jak jastrząb z wichurą, skreśliły się w świder w ko- szczył pod ubranie. Tumany mialkiego śniegu spa- wiatr. Smalił twarze, targał odzież, wcisnął się każda Na grani Kostrzycy przywitał narciarzy wsłękły

bardziej.

lekcie, ugniaty dokuczliwie ramiona i ciążyły coraz opadał, raz piął się strono ku górze. Plecak, choć nby gardziel w nieprzyjaznym borze, zwęzał się; raz zdołał zasypać niebieskich znaków na Kostrzyce. Pół, wzduż potoka Oziernego. Mróz brał. Obity śnieg nie się w gęsty dół. Boroniecki sunął na czele grupy jówki przypięto narty i skrecono na lewo, zannurząc braki przy podejściach w górach. Dopiero koto ga- wiozła ich leśna kolejka. Oszczędzano sił, by nie za- Do gajówki, położonej na 12-ym kilometrze, pod- wały wielkie łyżki kapuśniaczka.

smętnie na czarne szyby wagonów, po których spły- taj, towarzysztwo miało minę desperatów i spogądalo luty, czym srogosć zimy niegdys określano. Jadąc tu- deszcz, wbrew zdrowej logice zimy, naprzekór nazwie dośnie po wczorajszej plucie. Jeszcze wieczór sęki Wspaniały, puszasty śnieg usposabiał szeregowie ra-

= 157 =

= 160 =

— Nieprawda. Sam byłem niedawno w fabryce i wiem najlepiej. Jej wcale niekuczno. Z książek pana dyrektora nie wyłazi...

— Czy naprawdę?

— Sprawiedliwie.

— A cóż Hryć?

— Przepadł, jak kamień w wodę. Siedzi pewno gdzieś w Czechach. Tu się nie ma co pokazywać, bo za nim szukają wciąż żandarmi.

Boroniecki odetchnął. Pytając mimochodem, dowiedział się o rzeczy najważniejszej: Marijka była na Mariszewskiej. Przed około miesiącem otrzymał od Marijki list, że odchodzi precz z fabryki do Dzembronii i że ma dość jego pańskich amatorów. Radziła też, by nie zawracał na przyszłość głowy huculskim dziewczętom. Miejscowi chłopcy już się na niego zmagają i zatłuką na śmierć...

Nie wierzył oczywiście, by list ten mogła napisać jego księżniczka spod wodospadu. Mimo swej prostoty, była na to zbyt subtelna. List napisał kto inny, może sam Rutko, tylko nie Marijka. Pismo zrobiło na nim jednak przygnębiające wrażenie. Tesknął do niej, myślał dniem i nocą, wyobraźnia jej daleki obraz silnie idealizowała. Wszak dla niej tylko zaprawiał się z największym zapalem do narciarskiego sportu, którego w zasadzie nie uprawiał, zamyślając odwiedzić dziewczynę jeszcze w ciągu zimy. W tym celu zorganizował wycieczkę na pozór dla sportu, gdy w istocie chodziło o osobisty sentyment i ulżenie sercu.

Ledwie przez noc wypocząwszy, narciarze poszli dalej. Boroniecki byłby najchętniej zrezygnował z raidu, jaki przed wyruszeniem dokładnie na podstawie mapy ustalono, ale że krępowały go poniekąd obowiązki względem towarzystwa, ruszył na Munczel.

Ranek wstał pochmurny. Czarnohora tonęła cała we mgle. Nie wynikało z tego, by dzień nie miał być

— Panowie przyszli pod wiatr. Inaczej mogło mi być! Cud boski, że nie zwiędziały wczesniej.

by nie światłko z pokoju Marijki, ale wie, co by z na- Boroniecki. — Ale schroniliśmy się w sam czas. Gdy-

— Niech żyją! Głodne i one — rzeki z perswazją

— Wilk się nie boi strzałów — tłumaczył Hucul.

— Może by je poczesłować kula? — zaproponował jeden z wycieczkowców.

— Może by je bliżej podejść. Zwiędziały ludzi i bały się zasadki.

zabiegając raz z prawej, raz z lewej strony, ale nie Zbliżywszy się na około 100 kroków, zaczęły kłować,

Istotnie były to wilki. Miarując po ilości rozza-

— krzyknął przestraszony.

— Panel To wótki! Hodi! szwedko do seređny!

się rozcochrana głowa Wintoniuka.

Drzwi po drugiej stronie nagle otwarto; pokazała zastanawiano się.

— Chyba jakaś grupa zbłąkana narciarzy — grzyn zauważył je pierwszy i pokazał towarzyszom.

tu, to tam, zbliżając się szybko do zabudowań. Wę- zamigotało w lesie kilkanaście ogników. Błyskały to

W chwili, kiedy wchodzili do zacisznego domu, Boroniecki, stając tuż przed dziewczyną.

— Sława na wki Bohn — odpowiedział radośnie

kobiecy.

zakrzyknął zdumiony w najwyższym stopniu głos

— Sława Jezusa Christa. Pan Boroniecki!... —

mały.

Lampa zadrgała nagle w rękach, które ją trzy-

Boroniecki.

— Hop, hop! Marijka! — krzyczał już z bliska

= 161 =

słoneczny, gdyż w tych stronach nikt nie pewny pogody. Ruszając o różowym świecie, wpada się w największą burzę i przeciwnie — mglisty ranek zamienia się w przepiękny dzień.

Mieli zadanie nie lada. Postanowiono się wdrzeć na grań Munczela na wysokość 2.000 metrów i stąd grzbietem Czarnohory posunąć się aż pod Turkuł, po czym zjechać na Mariszewską do własnego schroniska. Ślusaruk, który się ofiarował dobrowolnie na przewodnika kręcił z powątpiewaniem głową, ale nie odradzał. Znał twardy kark dyrektora, zreszta wspinaka na Munczel nie była dla niego pierwszozną. Od narciarskich straceńców roilo się tu coraz częściej, od kiedy się przekonano, że Czarnohora, to istny raj dla białego sportu.

Podejście rozpoczęto lewym stokiem doliny, opadającej od górnego kotła Munczela ku północy. Prawy się nie nadawał. Kończył się nazbyt trudnym do przebycia, głębokim wąwozem. Posuwając się krok za krokiem, osiągnięto niebawem granicę lasu, potem kosodrzewiny i znaleziono się na samym szczycie. Mgła nie ustępowała. Zerwał się mroźny, północny wicher, dokuczliwszy niż na Kostrzyce. Zasięg wzroku nie przekraczał kilkudziesięciu metrów. Posuwano się linią grzbietową od grani do grani, orientując się po granicznych słupkach. Ślusaruk, sam niezły narciarz, prowadził flegmatycznie, ostrzegając od czasu do czasu przed prawą, przeważnie urwistą stroną, gdzie niebezpieczne nawisy groziły runięciem w przepaście.

Kilkugodzinna walka z wichurą, silnym mrozem i przestrzenią nużyła niewypowiedzianie. Węgrzyn zostawał wciąż w tyle, przeklinając Boronieckiego i cały świat. Przepadał wprawdzie za tym pięknym sportem, ale na spokojnie pofalowanych terenach. Czarnohora była może i dobra dla wojskowych straceńców, ale nie dla cywilów. Odgrażał się, że zawróci; mimo to sunął

krzyża i rozety, wszystko kunstownie wypalone, bądz ręcznie rzeźbione. Skrzynie, beczki, stoiki, nawet obszerne tapczan, gdzie spała cała rodzina, miały te same ozdoby, o polach, pomalowanych na czerwono, niebiesko i czarno. Na stole i komoście leżały drobne zgi, inkrustowane kolorowym drzewem, masą perłową i miedzią; gdzie indziej świeciły się klamry, pierścienie, czapki, o ozdobach geometrycznych, w sylvie bizantyjskim lub renesansowym.

Boles Węgrzyn i trzech warszawiacy, przyjaciele i koledzy Boronieckiego, którzy jeszcze nigdy nie byli w chacie huculskiej, przypatrywali się tym szczegółom z wielkim zainteresowaniem. Sam Boroniecki, przywitawszy się z gospodarzami i pogadawszy o tym i owym, zabrał się do rozpakowania plecaków, żeby się posilić, co widząc Ślusaruk, zaprotestował goręco. — Z łaski Boga i pana dyrektora mamy tej zimny dość jada w chacie. Znajdzie się coś i dla gości!

To mówiąc, poszeptał z gazdą, która wnet wyniosła z komory masło, bunt, brzdęk i najprawdziwszy bochenek chleba, przysmak i rzadkość w tych stronach. Zapraszano gorąco, niemal natręcznie, traktowano z gościnnością, rzadko spotykaną, ciesząc się gośćmi, jak kims z najbliższej rodziny.

Boroniecki jadł swobodnie i dużo, zagadując o różnych sprawach, aż spytał o fabrykę.

Tam wszystko w największym porządku. Nawet ludzie z Bystrzycy zachodzą czasem na Mariszewską, by się przekonać, czy nie trzeba jakieś pomocy. To tak, jak jakby nasza fabryka — mówi Ślusaruk.

— Czy Marijka mieszka jeszcze z ojcem? — Krokciem się stamtąd nie rusza — Wście o tym na pewno? Bo słyszałem, że sobie uprzykrzyła i przeniosła się do Dzembronii...

— 159 —

kolumn szarych chmur wylaniały się wciąż szczyty, pomieszane z sobą, pokłębione, że i odgadnąć było nie sposób, co jest górskim wierchem, a co chmurą. Tylko wprawne oko odróżniało je po szklawie, tak błyszczącym chwilami w słońcu, jakby śnieg płonął, lub gorzały jeziora, zapełnione roztopionym srebrem.

Na południowym wschodzie ścieliło się dorzecze Czarnego i Białego Czeremoszu, gdzie niby lilipucie pudełka z kart, przywarowały osady Żabiego, Kosowa, Jasienowa i Uścieryk, znanych z dudziarzy. Przedziwnie nasłonecznione powietrze pozwalało widzieć jak przez teleskop najbardziej odległe miejscowości, czyniące wrażenie, jakby się znajdowały tuż w pobliżu.

Grzbietem, wzdłuż przepaścistego wąwozu, osiągnięto wreszcie cel wycieczki: Bystrzec. Boroniecki wciąż prowadził. Jeśli miał wątpliwości co do podejścia na Kostrzycę, to zjeżdżając ku wsi, był jak u siebie w domu. Znał każdą przełęcz, las, ścieżkę, mimo że Bystrzec, to wieś, rozrzucona na nieprawdopodobnych przestrzeniach. Wszak tłukł się tu przez całe lato.

Noc już zapadała, gdy turyści dotarli do samotnie stojącej zagrody Ślusaruka. Gospodarz, poznawszy dyrektora fabryki nad Homulcem, oddał czym prędzej żonie trzymane na rękach dziecko a sam, wycierając dłonie o czerwone spodnie, witał gości z największą serdecznością. Twarz gazdy promieniała uśmiechem zadowolenia. Wraz z teściem, siwym, wiekiem pochylonym staruchem, odbierał narty, kijki, plecaki, podsuwał ławę i zapraszał siadać.

Na kominie z olbrzymim okapem buzował suty ogień, oświetlając dużą, starannie uprzątniętą izbę i ustawione wzdłuż ścian skrzynie. Chatę pobielono wapnem aż po powałę. Sufit z desek świerkowych, gładko oheblowanych, tudzież sosręb, to jest belkę środkową zdobiły bogate ornamenty z motywami

— 158 —

naprzd w towarzystwie Ślusaruka, kierując się śladami, jakie pozostawiła czwórka tamtych.

Noc zapadała, kiedy osiągnięto turnie Kozłów. Na leżać końce nie posunąć się jeszcze dalej ku północnemu wschodowi, gdyż zjazd mógł wypaść na urwiste stoki Spyci, gdzie groziła pewna katastrofa. Po prawej majaczka wciąż ostrą krawędź nawisów.

Nareszcie rozpoznano kopulasty szczyt Homuła. Zjazd ze szczytu należy do najlepszych, podobnie jak Turkula, ale za dnia. W nocy można wpaść w samą gardziel skalistego Homuła i zginąć bez ratunku.

Na wszelki wypadek zdjęto narty i poczęto schodzić gębiego. Ślusaruk prowadził odważnie, głośno przykazując, by wstępowano w jego ślady. Sam nie był pewny, gdzie się w tej chwili znajdują, gdyż wzrok obejmował przestrzeń w promieniu zaledwie kilku kroków. Boles Węgrzyn szedł przedostatni i stękał. Boroniecki zamykał pochód.

Wtem stók ruszył. Olbrzymie pole śniegu, snąc nadwerżone w czasie ostatnich słonecznych dni, teraz obciążone blisko czterema centnarami ludzi, sunął wyraźnie w nieznaną przepaść. Świadcząc o tym głucho trzask, a potem jakieś skały na prawo, które pędziły w odwrotnym kierunku ku gorze. Gdyby nie to, nie czułoby się w ogóle, że lawina jedzie.

Przez moment olbrzymie napięcie nerwów. Jeszcze sekunda, jeszcze dziesięć, a runą w nieznaną przepaść, lub pogrążą się w odmętach mialkiego śniegu, który uderzając o dno, spiętrzy się, zbalwani i pochłonię smiałków. Naraz nieoczekiwanie, głucho, potężny huk. To część śnieżnej lawicy wpadła na prawo w skalisty jar. Lewa szła jeszcze wciąż, a potem jakby się zatrzymała.

— Chwała Bogu, mamy szczęście! — doszedł z dołu głos Ślusaruka.

— Co się stało?

— 162 —

— Zjechaliśmy na lawinie jak na koniu prosto do fabryki.

— Nie może być! — zakrzyknął uradowany Węgrzyn.

— Uratowała nas nasza własna kosówka. Gdyby nie ona, jużby było po nas... — tłumaczył zmieszany Hucul.

Istotnie znajdowali się na Mariszewskiej. Świadczycy o tym czarne pagórki z poskładanych jeszcze w jesieni pni i kikutów, których nie zdołano zwieźć do fabryki. Niedaleko w dole, w odległości niespełna 1000 kroków, błyszczało światelko. To w oknie zarządu migotała lampa naftowa.

— Wintoniuk jeszcze nie śpi — zauważył Boroniecki, myśląc o kim innym.

— To Marijka czyta książki — objaśniał Ślusaruk.

— Naprawdę?

— Ona tak zawsze, aż stary narzeka.

— Dziś wyszło nam to na pożytek. Owo światelko dla nas na tym miejscu jest jak latarnia morska dla rozbitków.

Przebijanie się przez pole kosodrzewiny wyczerpywało ostatki sił. Zapadano w krzaki po ramiona, mocując się płataniną węzowych pni. Minęła blisko godzina, nim przedostali się do wyciętych pasów. Ogołoczone, choć strome przestrzenie, stanowiły dziecinną igraszkę w porównaniu z gęstwiem kosówki, która zbiła z nóg najwytrzymalszych. Światelko błyszczało wciąż zwodniczo.

— Hop, hop! — huknął Boroniecki, dobiegając do zabudowań.

— Oop! — odpowiedziało echo w lesie.

Światło w pokoju zgasło, a po chwili buchnęło szeroką strugą przez otwarte drzwi.

— 163 —

SPRAWY KOBIECE

*Tej wiosny
wszyscy za kratami...*

Panie, panowie i dzieci; starszko-
wie obok podlotków — wszystko tej
wiosny za kratami. Krata przyszła do
nas skądś ze Szkocji, czy z Anglii i za-



panowała, jak to już na tym miejscu
pisaaliśmy, wszechwładnie. Tak już by-
wa, że co z sobą wiatr z zachodu przy-
niesie, to się zaraz w Polsce przyjmuje
i uzyskuje prawo obywatelstwa.

Krata w materiałach niemal zrów-
nała z sobą w takiej Anglii strój ko-
bięcy z męskim. Z jednego i tego sa-
mego materiału krawiec londyński zro-
bi marynarkę dla papy, suknię lub ko-
stium dla mamy i córki. Z resztek zo-
stanie coś jeszcze dla najmłodszej lato-
rośli. Kraty u panów bywają wręcz
fantastyczne, jeśli chodzi o rozmiary,
kraty dla pań są duże, mniejsze, małe
i maleńkie. O ile jednak panie naszą
kratę do stroju przyjmują bez zastrze-
żeń, o tyle panowie, jak dotąd, jakoś
opornie i nieufnie traktują te nowinki
z zachodu. Upłynie zapewne długi je-
szcze czas, zanim mężczyźni w Polsce
wyswobodzą się z kamgarnów i przeko-
nąją się do nowoczesnych materiałów
wełnianych, nie drogich, a przy tym
niezwykle barwnych i na ogół prak-
tycznych.

*

Typ kobiety-sportsmenki staje się
zjawiskiem coraz bardziej naturalnym.
Już dawno przestały nas razić chłopię-
ce fryzury, sprężyste, zdecydowane ru-
chy, męskie czapeczki, a co najważ-
niejsze — nie wywołują już zgorznienia
długie lub krótkie spodnie i spodenki,
najwygodniejszy strój, jaki można so-



Wesołe przygody Sowizdrzała



Sławne są poleskie cuda
Czasem się ludziskom uda
Znaleźć wyspy w gąszczach skryte
Dziwne i niesamowite.



Niebywały zgiełk tu ptasi
Żadna strzelba go nie gasi
Ptactwo w rajskim tym żywiole
Kłębi w górze się i w dole.



Jajka — pokarm smakowity
Na głód zwłaszcza wymieniony
Kacze nieco pożywniejsze
Kurze mniej, bo trochę mniejsze.



Niepotrzebne im rondelki
Oraz sprzęt kuchenny wszelki,
Doświadczeni przyjaciele
Spieką jajka na popiele.



Sen poczyną już ich morzyć
Chce się im gdzieś głowy złożyć
Tajemniczy zamek wroży,
Że za hotel im postuży.



Dreszczyki czując potrocha
Wiążą do ciemnego locha
A za nimi w sposób cichy
Skradają się dwa oprychy.



W podziemiach prastarej wieży
Stoły mieczów i pancerzy
W pyłe wieków, w pajęczynach
Śnią swój sen o Giedyminach.



Stare hełmy przymierzają
Mieczów wielkich się imają
Sdy wypoczną — to o świecie
Zbroje wdzieją należycie.



Lat minionych groźne duchy
Źywiły zamek głuchych
Zeszły znów na podół marny
Lech a z nim Zawisza Czarny.



Przerażone nędzne zbiry
Wyciągają długie giry
Wierząc, że rycerz z grobu
Wyszli, by im zadać bobu.



Zbójców mieszek dość pojemny
Został jako łup wojenny
A wypchany należycie
Gwarantuje miłe życie.



Wielkanocne święcą święta
Pachnie szynka przerosnięta
Pachnie mięta, pachną lasy
A najbardziej krąg kielbasv.

bie wymarzyć dla celów sportowych.

Typ „chłopczycy” silnie wpłynął na
kształtowanie się mody niewieściej.
„Garsonka” to przecież ulubiony strój
pani — nosi więc na każdą prawie oka-
zję przeróżne odmiany tego fasonu.
Najodpowiedniejszym materiałem na
tego rodzaju suknie jest przede wszyst-
kim wełna jednokolorowa, czy też w
kratę (ta ostatnia naturalnie tylko dla
szczupłych sylwetek), niemniej jednak
jest używany i jedwab, z którego an-
gielskie wizytowe kostiumiki wygląda-
ją bardzo wdzięcznie i młodo, a ze
względu na swą praktyczność (oddziel-
na spódniczka) coraz bardziej wcho-
dzą w modę. Nie obawiajmy się wcale, że
będziemy wyglądały szablonowo, prze-
ciwnie można wykazać tyle pomysło-
wości w przybraniu, że w każdym wy-
padku fason, zdawałoby się, jednostaj-
ny, będzie miał swój odrębny wyraz.
Najlepiej służą do tego celu guziki,
które z każdym rokiem są coraz bar-
dziej pomysłowe. Umiejętny ich dobór

silnie podnosi walory sukni.

Niemniej ważnym atutem podno-
szącym wartość i elegancję ubioru jest
gustownie dobrany i szarmonizowany
z całością pasek. A trzeba przyznać,
że moda dzisiejsza z wielką pieczo-
łowitością odnosi się do tego rodzaju
przybrań, stanowiących wykończenie
sukni. Dość przejrzeć wystawy z wy-
robami skórzanymi, czy też galanteryj-
nymi, aby się przekonać o wielkim bo-
gactwie tak w dziedzinie przeróżnych,
mniej lub więcej fantastycznych wzo-

rów, jak też i w dziedzinie materiałów,
z jakich są wykonane. Począwszy od
zamszu i gładkiej skórki glassé, a
skończywszy na dżetach czy też stras-
sach, mamy całą gamę kombinacji,
wśród których na szczególną uwagę za-
sługuje pomysł łączenia dwu rodzajów
skór w kontrastowych kolorach.

Nie zapominajmy też o éclairach,
czyli zamkach błyskawicznych, które
obok względów użytkowych, odgrywa-
ją dużą rolę jako nowoczesne, barwne
ozdoby przy wełnianych sukniach. (n)

Najstarszy aparat telefoniczny jeszcze czynny

W berlińskim muzeum pocztowym
znajduje się najstarszy aparat telefo-
niczny, ów pierwszy, którym w dniu 26
października 1861 roku we Frankfurcie
nad Menem rozmawiał nauczyciel Filip
Reis, jako wynalazca tego aparatu. Aparat
ten jest w muzeum tak zmontowany,
że jeszcze obecnie zupełnie słyszalnie
przenosi rozmowę.

W tym samym muzeum jest zmonto-
wany pierwszy aparat telefoniczny elek-
tromagnetyczny Amerykanina G. Bell'a.
Jest on czynny. Muzeum w Berlinie po-
siada również szereg pierwszych apar-
atów telegraficznych, począwszy od apar-
atu Sömmerringa z roku 1809 — pierwsze-
go elektrycznego, który jednak nigdy nie
był czynny.